Nr. 178. We Lwowie, Piątek dnia 6. Sierpnia 1875. **Rok XIV.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 cent.
miesięcz . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
Kwartalnie w państwie austrjackiem . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemiec. 3 tal. 15 sgr.
„ [illegible]
„ Francji . . . 21 franków
„ Anglii i Turcji . 15 „
„ Włoch i ks. Naddun. . 18 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE. Biuro administracji „Gazety Narodowej" przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej liczba 201). W KRAKOWIE. Księgarnia Adolfa Dygasińskiego. W PARYŻU, na całą Francję i Anglię jedynie pan pułkownik Raczkowski, rue de beaux arts 10. We WIEDNIU: pp. Haasenstein et Vogler, ul. 10. Wallfischgasse, A. Oppelik Wollzeile 22., Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 3. W FRANKFURCIE nad Menem i w Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Listy reklamacyjne niepieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

ów d. 6. sierpnia.

(Centraliści o zgonie hr. Gołuchowskiego. — Zamach na administrację i legislację Galicji. — Wszechnice a namiestnictwa. — Sprawozdanie ministerstwa handlu za r. 1874. — Ludność austrjacka i kroacka a powstanie hercogowińskie.)

Donosząc o zgonie hr. Gołuchowskiego, wspomnieliśmy, że podczas jego słabości pisma centralistyczne zaprzestały swoich znanych wycieczek przeciw namiestnikowi Galicji. Wstrzemięźliwość tę powetowały sobie aż nazbyt, kiedy nadeszła do Wiednia wiadomość o zgonie jego; i przy żadnej sposobności nie objawiło się tyle co przy tej rozbestwienie moralne, które zgangrenowało pisma centralistyczne, mianowicie od czasu wzmożenia się potęgi Prus. Pojmujemy bardzo nienawiść tych pism do wroga czynownictwa niemieckiego; ale któż mógł np. przypuszczać, aby ta nienawiść posunęła się aż do posądzenia hr. Gołuchowskiego o udział w rzezi roku 1846 — jak to *Nowa Presse* — podawszy o nim krótką wzmiankę w wieczornem wydaniu wtorkowem — czyni w artykule wstępnym ze środy.

Wszelako najgoręcej wyglądała ministerjalna *Stara Presse* zgonu hr. Gołuchowskiego. Już bowiem w sam dzień zgonu, we wtorek podała sążnisty, całą kolumnę zajmujący życiorys nieboszczyka, w którym nie stawia go wprawdzie w jednym rzędzie z Szelą i Kriegem, jak *Nowa Presse*, ale natomiast we wszystkiem innem, cały arsenał kłamstw i oszczerstw centralistycznych splądrowała, aby zdeptać pamięć jego — tak dalece, że nazajutrz, w środowym artykule wstępnym, zapewne w skutek wyższego polecenia, podała artykuł znacznie łagodniejszy. Co piszą o nieboszczyku pisma tak liche jak *Tagblatt* i *Deutsche Ztg.*, nie potrzebujemy nawet napomykać. *Tagespresse* ile możności miarkowała swoją nienawiść centralistyczną. Tego jednak żadne z tych pism zaprzeczyć się nie poważyło, że z hr. Gołuchowskim zgasła jedna z pierwszorzędnych znakomitości Austrji, posiadająca zwłaszcza charakter najwybitniejszy, i że dla Galicji nadeszła teraz chwila arcyważna.

Jeden tylko *Frmdbl.* poświęca hr. Gołuchowskiemu wzmiankę godziwszą. — A może tylko dlatego, że bywa czytywany przez cesarza. Dla tej jednak okoliczności przytaczamy główne ustępy artykułu *Frmdblattu*:

„Ze stolicy Galicji przynoszą nam ważną a smutną wiadomość, która wszędzie, jak daleko sięga język polski, odbije się głęboko i boleśnie, ale też o żadne może ucho austrjackie nie uderzy bez wywołania najpoważniejszych rozmyślań. Szeregi żywych opuścił mąż, który potrafił stanowczy wywierać wpływ na rozwój naszego państwa, którego imię zapisane jest na każdej niemal karcie najnowszych dziejów Austrji. Liczny szczep austrjacki okrasi trumnę jego wszelkiemi oznakami miłości żałobnej, i płakać będzie zgasłego, jak płaczą osieroceni synowie ojca dobrego, który się gorliwie i skutecznie zajmował nimi i ich korzyścią. Reszta zaś ludów Austrji uszanuje tę boleść i z pewnością świętości jej nie urażą słowem niedelikatnem (Widzieliśmy to powyżej; p. r. *G. N.*) Jeżeli bowiem nieboszczyk obcym był ich sercu, to z żałobnymi pod jednym mieszkają dachem, a nadto imię Gołuchowskiego na każdy sposób związane jest z punktem rozwoju Austrji, który dla każdego świętym być powinien. Rozdział dziejów naszych, w którym hr. Agenor Gołuchowski po raz pierwszy występuje jako osoba działająca, nosi napis: „Austrja konstytucyjna", a ta łączność nietylko zapewnia trwałość imienia jego, ale oraz w poważnej chwili zgonu zasłania go od zarzutów, których żyjącemu wcale nie szczędzono... W Galicji zawsze mile go witano, ilekroć wracał na posadę namiestnikowską; tam uważają zgon jego jako stratę wielką, nawet niepowetowaną, — dowód to, że dobrym był Polakiem. Ale był też wiernym zwolennikiem dynastji, usuwał się zawsze od awanturniczych planów ziomków swoich, i jako polityk stał w duszy po stronie Austrji. Zastąpić go będzie trudno; a grozi nawet niebezpieczeństwo, że przez następcę jego działalność jego jako namiestnika, zyska usprawiedliwienie."

Nowa Presse kandyduje imiennie p. Ziemiałkowskiego na namiestnictwo galicyjskie. Lasserowska *Stara Presse* pomija osoby, stawiając zasady przyszłych rządów i podstawy przyszłych losów Galicji, pisząc.

„Pytamy: czy ma znowu jaki, choćby umiarkowany polonista (Polonist)., jaki feudał arystokrata, któryby jednak był biurokratą, czy ma znowu jaki Gołuchowski objąć posadę namiestnika Galicji? Ministerjum obecne posiada w gronie swojem członka, ustanowionego specjalnie do zajmowania się sprawami, dotyczącemi Galicji. Czynność tego ministra była dotąd bardzo cicha, a o ile brał udział w zarządzie Galicji, albo mało co, albo wcale nic nie jest wiadomem. Nie wiemy też nic, o ile ministerjum, mające w swem gronie dr. Ziemiałkowskiego, uważa za potrzebne: z luki, jaką zrobiła śmierć w Galicji, skorzystać w celu zreorganizowania administracji krajowej; polonizm, o ile krajowi pod względem materjalnym szkodzi, ale nie dla obaw politycznych, które wobec położenia świata wcale miejsca mieć nie mogą, ograniczyć; dla szkoły i urzędu nanowo stworzyć urządzenia pomyślniejsze, powracając, przynajmniej w części, do stosunków dawnych. Przyznajemy się, że w tym względzie nie jesteśmy bez otuchy; jeżeli bowiem cały gabinet, a przedewszystkiem członek jego, na czele administracji stojący (p. Lasser), w czem okazał się sprytnym, to w wyborze osób, jakie pod obecnym rządem na czoło administracji krajów powołano. Mogą więc sobie Polacy płakać wzgasłym hr. Agenorze Gołuchowskim wiernego syna narodu swego, jako i my, jego przeciwnicy pod względem politycznym, którzyśmy zwalczali jego wybryki narodowe, nie odmówimy mu świadectwa, że austrjackość jego była rzeczywistą. — dla nas jednak zgon hr. Gołuchowskiego jest godnym wprawdzie ubolewania wypadkiem, i ubolewamy nad nim, ale skoro zaszedł, nie możemy go pominąć, aby oraz nie żądać gruntownej reorganizacji stosunków Galicji pod względem administracyjnym i prawodawczym."

W chwili, gdy to piszemy, jeszcze znajdują się zwłoki hr. Gołuchowskiego we Lwowie, wstrzymujemy się więc od uwag nad temi górnolotnemi zapędami dziennika ministerjalnego.

Wszechnica wiedeńska miała dotychczas jedna prawo znoszenia się z ministerstwem wprost, bez pośrednictwa namiestnictwa. Świeżem rozporządzeniem p. Stremayera prawo to nadano wszystkim wszechnicom austrjackim.

Wyszło właśnie „Urzędowe sprawozdanie o czynnościach ministerstwa handlu w r. 1874," książka spora o 161 stronnicach. Wyjmujemy z niego smutny wywód o ruchu postępowym i telegraficznym roku 1874 w porównaniu z r. 1873. Liczba listów spadła z 266 milionów na 245 milionów, liczba posyłek zwyczajnych z $5^1/_2$ miliona na niespełna 4 miljony; wartość posyłek pieniężnych z 4.270 milionów złr. na 3.062 milionów złr. Nowych linij kolejowych otwarto w r. 1872 mil 156, w r. 1873 mil 110, w r. 1874 tylko 44 mil, budowało się jednak 154 mil, z których 71 mil kosztem państwowym; a co gorsza, pozwolono wcisnąć się jednemu zagranicznemu Towarzystwu kolejowemu, a to saskiemu, na grunt austrjacki. Sprawozdanie wspomina o licznych wnioskach Izb handlowych, „ale niestety, powiada *Frmdbl.* nie dowiadujemy się, czy ministerjum urzeczywistniło te wnioski. Zniżenie cła od wina w Niemczech i Austrji było proponowane, ale nie przeprowadzone. Rząd moskiewski przyrzekł ułatwienia w komunikacjach, ale niedotrzymał" i t. d.

Namiestnictwo dalmackie zakazało surowo zbierania składek dla powstania hercegowińskiego. Podobnie namiestnictwo tryesteńskie odmówiło podaniom z Wybrzeża o pozwolenie zbierania tych składek. W Czechach zakazano składek i tworzenia oddziałów ochotniczych. Rząd kroacki pozwolił wprawdzie centralnemu komitetowi pomocy w Zagrzebiu, zbierać składki, ale pod warunkiem, że wpływające fundusze będą użyte tylko na tych, co się schronili na terytorjum austrjacko-węgierskie.

Lublański *Slovenec* donosi, że 56 Słowieńców pod wodzą zecera Hubmajera, udało się z Lublany do Hercegowiny.

Książę Milan widział się z cesarzem Franciszkiem Józefem, jako też z ambasadorami Niemiec i Moskwy; telegramy dodają, że po wizycie cesarza u księcia, książę w parę godzin opuścił hotel, w którym się był zatrzymał; czy przez to chciano powiedzieć, że wyjechał z Wiednia, niewiadomo. Dzienniki wiedeńskie nadal przemawiają w tymże samym tonie, to jest za ścisłą neutralnością Austrji. Włoska *Perseveranza* pisze: „Rządowi austrjackiemu bardziej teraz niż kiedykolwiek zależy na tem, aby spełnić na granicy misję pokojową; nakazują tak względ teraźniejszości, jako też ewentualność przyszłości. Dość spojrzeć tylko na mapę, aby natychmiast dostrzedz, na czem polegać może owa konieczna ewentualność. Powiadamy „konieczna", bo gdy się rozogni walka na Wschodzie, lub gdy rozdarte części państwa ottomańskiego w jakikolwiekbądź sposób napowrót złączone być by musiały, konieczność pewnej aneksji nasunie Austrji jeśli nieco innego — to wzgląd jeograficzny. To wszakże nie przeszkadza, aby interesa obecnej polityki„dźwięczały teraz dla Austrji zgodnie z obowiązaniami międzynarodowemi, jako też z ludzkością. Każde państwo, każdy rząd ma prawo rachować się z przyszłością, nie kompromitując onej."

Przytaczając ten pogląd *Frmdbl.* dodaje wiadomość zaczerpniętą z Pesztu, że z przyjazdem hr. Andrassego do Wiednia, zapadną decydujące postanowienia. Jako znaczący symptom tych postanowień, ma być wiadomość o wzmocnieniu oddziałów wojska na południowo-wschodnich granicach państwa. Wiadomość ta potwierdza się i z innych źródeł. Tak *Morning Post*, donosząc, że Austrja, Niemcy i Moskwa radzą Serbii traktatami i pokojem wymagane stanowisko, uwiadamia o ruchu wojsk ku granicy. Dotychczas pewnem się tylko być wydaje wysłanie dwóch batalionów z Zagrzebia i pułku ze Styrji do Dalmacji.

Z Serajewa piszą do *Gazette de Italie* d. 23. lipca, że naczelnik powstania hercegowińskiego wystosował do trzech mocarstw memorjał, w którym przedstawiwszy smutny obraz chrześcian w Hercegowinie, prosi je o pomoc dla powstania.

O właściwym ruchu zbrojnym w Hercegowinie mało jest wiadomości, a i te co są, to sprzeczne. Podług jednych, powstańcy opuścili doliny i udali się w góry, zamierzając tam unikać jak najdłużej styczności z wojskiem tureckiem i w ten sposób nadawszy trwałość powstaniu, zaczekać bądź bezpośrednio na interwencję obcych mocarstw, bądź pośrednio przez przyłączenie się do nich Serbów i Czarnogórców. Podług innych, mianowicie serbskich wiadomości, powstańcy zajmują stanowiska bardzo obronne i groźne dla Turków. Działali oni dotychczas na lewym brzegu rzeki Neretwy w ostatnich dniach przenieśli się na brzeg prawy i weszli w stosunki z Bośniakami. Liczba wojsk tureckich wynosi 20.000 ludzi, zgromadzonych około Mostaru; trudność zaprowiantowania tak wielkiej ilości, przyczynia kłopotów wodzom. W tych dniach spodziewają się tam znaczniejszej utarczki, chociaż trudno, aby zdecydowano się na stanowczy krok przed przyjazdem Derwisza baszy, a ten mimo, że go co dnia spodziewają się, nie przyjeżdża, bo — jak pisze w Zadarze *Narodni List*- -skoro tylko wyjedzie z Serajewa, cała ludność tamtejsza chwyci za broń.

Łączność Austrji z Niemcami.

Ostatniemi czasy zdawało się, że zapał centralistycznych pism austrjackich dla „łączności Austrji z Niemcami" przystyga. Powoli bowiem rozwiewało się z czasem upojenie zwycięstwami z r. 1870-1, wydartemi Francji miliardami i potęgą, jaką w Europie a zatem w świecie zyskały Niemcy. Okazało się natomiast, że idealne hasło „Przez jedność do wolności" w praktyce bismarkowskiej nie jest niczem innem, tylko „Przez jedność do jednolitej i coraz gorszej niewoli"; że Niemcy zamiast zbogacieć, mimo owych miliardów, a nawet właśnie przez nie ubożeją; że i owa potęga wcale nie jest tak wszechmocną, jak się spodziewano; a wreszcie, że aby utrzymać się przy owocach z r. 1870-1, potrzeba większego jeszcze natężenia, niż było potrzeba do ich osiągnięcia. Okrawywano prawa poszczególnych książąt i parlamentów niemieckich,, ale nic przybyło ani szczęścia, ani miru; owszem wewnętrzna rozterka Niemiec stała się dzisiaj głębszą i szerszą, jak dawniej. Nawet najzapaleńsi zwolennicy jedności pod orędownictwem Prus przyznają, że despotyzm coraz bardziej sroży się w Niemczech, właśnie w skutek ograniczania praw powyżej wspomnianych. Dawniej bywał ucisk tu i ówdzie — dzisiaj wszędzie. Nie mogło to nie odbić się na prusofilach austrjackich, zwłaszcza gdy osiągnęli reformę wyborczą, której tylko urokowi Niemiec zawdzięczać mają. i gdy ujrzeli się w spokojnem jej posiadaniu.

Zdaje się, że w Berlinie srodze zachmurzono się na to zobojętnienie prusofilów austrjackich, i skutecznego dano bodźca — w ostatnich bowiem tygodniach podnoszą się z kół prusofilskich żądania, sięgające daleko nawet po za „najściślejszą łączność polityczną" (t. j. dyplomatyczną) i poza „łączność duchową" (t. j. narodowościową) Austrji z Niemcami.

Członek Izby posłów rajchsratu, br. Walterskirchen, zwoławszy wyborców swoich, w przemowie do nich między innemi jako jeden z głównych celów politycznych Austrji położył jedność cłową z Niemcami. Wiadomo, że „jedność cłowa" pomogła Prusom do opanowania Niemiec jeszcze przed r. 1870; wyobraźmyż sobie, do czego doprowadziłaby Austrję jednosc cłowa z Niemcami pod względem politycznym, pominąwszy już, że mając tani węgiel i tanie żelazo, silną opiekę rządową i różne inne warunki pomyślne, przemysł niemiecki zrujnowałby w znacznej części stosunki przemysłowe i handlowe Austrji, nie nastręczając jej żadnych zgoła korzyści.

W Sztutgardzie odbywa się właśnie piąty walny zjazd ogólnego niemieckiego Towarzystwa kurkowego, do którego i Niemcy austrjaccy należą. Otóż d. 2. bm. odbyła się uczta kurkowa. Według telegramu, słynny dr. Mittermayer z Heidelbergu w toaście swoim podniósł znaczenie niemieckiego Towarzystwa kurkowego, które się właśnie w tem dokumentuje, że trzyma Austrjaków, którzy tu przeto stają nie jako goście, ale jako równouprawnieni. Naczelnik austrjackiego Towarzystwa kurkowego, dr. Kopp. (z Wiednia), odparł że węzeł, łączący Austrję z Niemcami, i dzisiaj (po wyrzuceniu Austrji z Rzeszy; p. r.) nie jest rozcięty, gdyż naturalnym między niemi węzłem jest narodowość wspólna, i że monarchowie obu państw za zgodą ludu niemiecko-austrjackiego z radością zawarli sojusz stały, nierozerwalny. W końcu wniósł dr. Kopp toast na nierozłączne pobratanie i za wspólnem prawodawstwem dla obu państw na podstawie jak najliberalniejszej."

A zatem łączność, t. j. jedność dyplomatyczna, jedność ekonomiczna, jedność legislacyjna — nie dostawołoby tylko jedności militarnej, aby Austrja utonęła w morzu niemieckiem, i cesarz austrjacki wobec Hohenzollernów nie był niczem innem, jak króliki niemieccy.

Przeciw pomysłowi br. Walterskirchena wystąpiła część pism centralistycznych, nawet prusofilskich, bo tu chodzi o kieszeń, a taki centralista odda swoją wolność, swoją dynastję, byle nie ruszano jego kieszeni. Ale przeciw konceptowi dr. Koppa żaden nie ozwał się protest z obozu centralistycznego.

Jeszcze jedna okoliczność, na oko drobna, ale w skutkach doniosła. Po wojnie r. 1866, która Hohenzollernom i Prusakom wcale nie przysporzyła sympatyj i popularności w Niemczech, mianowicie południowych, w Saksonii i Hannowerze, nagle zaczęły się coraz częściej i w coraz liczniejszym zastępie pism niemieckich, — mianowicie w „Gartenlaube" i innych ilustrowanych — pojawiać anegdotki z życia monarchów, wojowników i mężów stanu pruskich, zwłaszcza żyjących, przedstawiających ich czyny, ich ludzkość, dowcip, zasługi i t. d. Był to, jak przyznali następnie Niemcy, pomysł bardzo zręczny i — skuteczny, i z coraz większą forsą użyto go, kiedy Bismark przygotowywał kampanię francuzką. Kto pilnie czytuje drobne wiadomości w pismach wiedeńskich i

---

Kronika krakowska.

(Prognostki meteorologiczne zapowiadające coś wielkiego. — Godny następca swego poprzednika. — Anatomia rozwieszona na ścianach. — Objaśnienie zaciemniające. — Konstrukcja gramatyczna jako przedsmak konstrukcji architektonicznej. — Szkice i, *Szkice*. — Kandydat na jednego z 40 sławnych mieszczan. — Wiedeń jako ostatnia ucieczka. — Dr. Zyblikiewicz i karabela. — Lekarze i recepta. — Tarasiewicz i kolumnada. — Pół tuzina mówek. — Wniosek godny lepszego losu. — Radcy, których mała szkoda. — Starcie dwóch pp. Łuszczkiewiczów. — Litania wszystkich świętych budowniczych. — Epizod z „Pana Tadeusza" — Siła pięści jako argument. — Konstytucyjny porządek abecadła. — Pan Pryliński, Rubikon, cesarz August i miliony).

Czuć było wielkie rzeczy w powietrzu. Otworzyły się upusty niebieskie i lunął deszcz, ale to taki, jakiego nawet w dżdżystym tegorocznym lipcu nie codzień trzeba się było obawiać. Sierpień widocznie chciał nam dać poznać, że wstąpił godnie w ślady swego poprzednika.

Pomimo ulewy, zabezpieczeni przeciw niej w parasole, kalosze i rozmaite inne pancerze, kroczyli radni z powagą do magistrackiej sali, a galerja, zazwyczaj próżna, zaludniła się wyjątkowo.

Przy stole dziennikarskim zasiedli sprawozdawcy dzienników, uzbrojeni w stenograficzne ołówki.

Pod galerją na ścianach porozwieszane były ślicznie kolorowane i inne, dość pospiesznie tylko tuszem zwykłym wykonane rysunki, przedstawiające plany, elewacje, przecięcia poprzeczne i podłużne, słowem całą anatomię przyszłych Sukiennic.

Z radców jedni przyglądali się planom, drudzy wczytywali się w drukowane sprawozdanie komisji, lub w dziesięcio-stronnicowe (licząc z tytułem) objaśnienie projektu, gdzie między innemi na str. 7. powiedziano:

„Ponieważ niższa część muru głównej nawy, od wspomnianego głównego gzymsu renesansowego na dół, jest gotycka — będzie w swoim harakterze gotyckim, i nadal utrzymaną ze swemi skarpami, zakończonemi jak dawniej w pinakle — odtestowana na nowo — z oknami w okrojach gotyckich dzisiejszych sali 1-go piętra."

(Zgodność, dosłowność, doprzecinkowość i doliteralność tego wypisu z objaśnienia może być notarjalnie stwierdzoną).

— Kolega rozumie? — spytał radca N. radcy Q., odczytując ten ustęp po raz dziesiąty, bo ja przyznam się, że mi to objaśnienie trochę zaciemniło w głowie.

— Ja tam rozumiem doskonale — odpowiedział radca Q.

— Więc cóż to będzie?..

— A no.. będziemy atestowali, że nawa gzymsu rekonesansowego ma swoje skarpy, swoje pinakle, swoje okroje i swój *h*arakter gotycki.

— To bardzo ładnie, że wszystko będzie swoje, a charakter przez *h*. Już to majstra nawet z drobnostki poznać można. Kto się tak znakomicie zna na konstrukcji gramatycznej, to i z konstrukcją architektoniczną da sobie radę.

W innej grupie przy planach radca X. mówi do radcy Y:

— Coś tych gurt, o których mowa w objaśnieniu, na planach odszukać niepodobna.

— Eh! bo to nie są plany, tylko szkice.

— Jeżeli szkice, to możemy przyjąć... *Narodówka* nic przeciw temu mieć nie będzie. nieraz przecież pisała, że *Szkice* są dobre,

— To prawda, ale po co te granitowe polerowane kolumny, które dźwigać mają płaski daszek nad podcieniami i nic więcej?... Czyby nie lepiej było użyć tańszego i łatwiejszego do obróbki kamienia?...

— To mnie tam nic nie obchodzi, ja za wszystkiem głosować będę... ma tam być aż 40 portretów sławnych mieszczan krakowskich... no, ja przecież jestem dziecko krakowskie, a co o mnie w gazetach pisali, to gdybym był wycinał, mógłbym cały kosz tych wycinków nazbierać...

Odezwał się dzwonek prezydenta, w sali zrobiła się cisza i zaczęło się posiedzenie.

Dr. Weigel nie wie, co ma sądzić o planach. Pan Pokutyński jest od tego, żeby miasto objaśniał, a p. Pokutyński nie chce objaśnić Najlepiej tedy będzie zaapelować do Wiednia. Wszakże mówi maksyma greckiego mędrca: *Vindobona ultima ratio Galicianorum.* Niech tedy p. Pryliński nie stawia dalej na próbę Sukiennic z płótna i tektury na rynku, lecz niech zabierze płótno i tekturę i niech swój projekt wybuduje w Wiedniu. Jak się Wiedeńczykom spodoba, to już i dla nas będzie dobry.

Prezydent daje głos sobie. Trzeba wiedzieć że dr. Zyblikiewicz na prezydjalnem krześle nie jest innym drem. Zyblikiewiczem, tylko tym samym, co na ławie poselskiej. Lubi mówić, a mówi dosadnie, rąbie raczej, niż mówi. Gdyby się był przed dwoma wiekami urodził, toby nosił karabelę nie tak, jak teraz, tylko od uroczystego święta.

Powiada tedy p. prezydent, że już co prawda, to nie grzech, ale z Sukiennicami apelować aż do Wiednia, byłoby to jakoś ni w pięć ni w dziewięć. A co się tyczy p. Pokutyńskiego, to przecież należał do mniejszości komisji, co znaczy, że jako konsulent techniczny radził miastu nie przyjmować planów. Pan Pokutyński zatem zrobił swoje, a miasto także powinno zrobić swoje, to jest przyjąć projekt, nie zważając na radę swego konsulenta, a co potem będzie to będzie.

Wtedy dyskusja zaczęła się na dobre. Radca Gwiazdomorski interpeluje, kto była owa mniejszość, co się przeciw projektom oświadczyła; prezydent wyjaśnia, że to wszystkim wiadomo, iż ową mniejszość stanowili właśnie budowniczowie, ale i ci przyznali, że plany dadzą się wykonać. Więc p. Gwiazdomorski trochę skonfundowany, odrzekł na to półgłosem, że to niby tak wygląda, jakby lekarze powiedzieli o jakiej recepcie, iż lekarstwo napisane na niej da się wprawdzie zrobić w aptece, ale nie ręczą, czy przypadkiem nie uśmierci chorego. Tej uwagi jednak nikt już nie słuchał.

Potem p. Tarasiewicz rozpoczął filipikę przeciw kolumnadzie. A po co to? a na co? a dla czego? Żeby żydzi z pod świętego Wojciecha tam się przenieśli i założyli swoją giełdę?... Jeszcze czego brakowało!... Oto lepiej zamiast kolumn, dajmy ścianę, będą sklepy dłuższe, widniejsze i będą miały wejście wprost od ulicy.

Wniosek ten wywołał chryję. Więcej niż pół tuzina mówek wypowiedziano przeciw niemu.

W trakcie tego powstał p. Baranowski i przemówił w ten sens, że jakoby w Radzie siedzi 13 radców, którzy już *de facto* nie są radcami, bo miasto innych na ich miejsce wybrało, jak wyrachował *Djabeł*, aż czterech Leonów, dwóch eks-królów reformatorów, jednego restauratora, jednego, co się zowie od cienkiego sukna i t. d. i t. d., więc jakże będą o takiej sprawie decydowali ci, którzy sobie nie zaskarbili u miasta tyle względów, żeby im odnowiło mandaty, ci, którzy weszli do rady zastępczo, na podstawie 5 otrzymanych głosów i t. p.? Kiedy Kraków wybrał *ad hoc* „restauratora", jakże my mamy bez niego o restauracji stanowić? Poczekajmy, aż on wejdzie do rady, a z nim inni nowowybrani...

Nadaremnie radca Baranowski ekspensował swoją wymowę. Radca Szukiewicz wołał, że rada istnieje bez ustanku, że nie ma radców starych i nowych. Wniosku p. Baranowskiego nie poparto. A przecież podyktowało go zasługujące na szacunek uczucie, uczucie delikatności względem wyborców. Gdyby był z takim wnioskiem wystąpił który z radców niewybranych na nowo, musieliby wyborcy żałować, że mu nadal nie dali mandatu, bo byłby dowiódł, że go był wart, ale skoro milczeli, może sobie Kraków posiadający prawo głosu, żalu po nich zbyć żywego oszczędzić.

Na tem jednak nie koniec epizodów tej sukienniczej epopei. Nastąpiła monomachja Menelaja z Parysem, bój zawzięty dwóch pp. Łuszczkiewiczów. Jeden p. Łuszczkiewicz, budowniczy, zaprotestował przeciw projektom. Wyrecytował jednym tchem nazwiska Podczaszyńskich, Kiślańskich, Nowickich, Zarembów, Wdowiszewskich, Księżarskich, Pokutyńskich, Żebrawskich, słowem wszystkich, którzy adeptami witruwjuszowej sztuki są, i przypomniał, że oni byli projektowi przeciwni, dodał że techników nie pytano o to czy lekarstwo pomoże na chorobę, tylko czy je będzie można w tyglach aptekarskich wysmażyć, i powtórzył po trzykroć że protestuje przeciw harakterowi gotyckiemu, przeciw atestowaniu rekonesansów gzymsowych w okrojach i przeciw „swoim" skarpom o „swoich" pinaklach.

Była to „ostatnia protestacja budowniczeńska", żywo „Pana Tadeusza" przypominająca.

Powstał wówczas drugi p. Łuszczkiewicz, nie-budowniczy, i siedemkroć pięścią uderzył w stół, z siłą olbrzymią, wołając: „Wiem czego wam się chce, wy architekci, wybyście chcieli planować i budować, ale figę malowaną wam się dostanie, nie Sukiennice!"

Stół pękł na dwoje od uderzeń muszkularnej prawicy p. Łuszczkiewicza II.

Ten argument rozstrzygnął o losie Sukiennic. Na początku p. Rzewuski wyrachował, że Sukiennice dotychczas kosztowały 104.899 złr., teraz reperacja stołu kosztować będzie najmniej 1 złr., co czyni razem 104.900 złr. Gwałtu! trzeba położyć koniec tym nieprodukcyjnym wydatkom. Przystąpiono do głosowania i przyjęto plany z wielkim pośpiechem.

Radca Friedlein zwrócił jeszcze uwagę, że byłoby może najstosowniej, przyjąwszy plany nie dać na ich wykonanie pieniędzy. Nie byłoby wcale ambarasu z budową. Ale radca Birnbaum odpowiedział na to, że kto mówi *a*, ten powinien powiedzieć *b*, i na podstawie tego argumentu uchwalono ćwierć miliona guldenów! A przecież, znam o tyle konstytucję austrjacką, że wiem, iż nie zniewala ona bynajmniej obywateli, którzy powiedzieli *a*, do powiedzenia zaraz potem *b*, lecz zostawia im wszelką wolność używania abecadła w innym porządku.

Takim sposobem łódź p. Prylińskiego przepłynęła Rubikon, nie prędko jednak jeszcze będzie on mógł zawołać jak Cezar: *Veni, vidi, vici*, bo Kraków jak kobieta miewa czasem dziwne kaprysy. Wszakże to kiedyś hr. Plater obchodził takie same święto, a przecież potem....

A jeśli nawet p. Pryliński nie doczeka się losu hr. Platera, czego przy energii dr. Zyblikiewicza mamy prawo się spodziewać, to kto wie jeszcze, czy miasto nie zawoła kiedyś do niego, jak cesarz August do swego wodza pobitego w lasach teutońskich: *Varre, redde mihi.. miliones!...*

Daj Boże, żebyśmy się mylili razem z p. Łuszczkiewiczem I., tudzież całą kohortą budowniczych, i żeby pięść p. Łuszkiewicza II. miała tym razem słuszność.

Kraków 3. sierpnia 1875 r.

Omikron.

innych centralistycznych, z ostatnich miesięcy, ten zapewne dostrzegł, że takie anegdotki coraz częściej w nich się powtarzają, a mianowicie o cesarzewiczu następcy niemieckim.

Trudno Bismarkowi i jego narzędziom płazim odmówić wytrwałości i sprytu.

Przegląd polityczny.

Niemcy W Stutgardzie d. 1. sierpnia przed południem rozpoczął się piąty obchód strzelecki niemiecki. Ze wszystkich stron Niemiec, Austrji i Szwajcarji nadciągnęły szeregi strzelców, oraz przybyło nieco Amerykanów. Wysłannik strzelców hanowerskich, jako komitetu przewodniczącego, oddał księciu Eugeniuszowi Wirtembergskiemu, honorowemu prezesowi chorągiew związkową, a książę odpowiedział na przemowę: „Przyrzekam w imieniu Szwabii, trzymać wysoko i w czci chorągiew. Jak dziś skupiamy się około tej chorągwi, tak chcemy kiedyś, gdy ojczyzna powoła synów swoich do groźnej walki, cisnąć się jeden obok drugiego około jej chorągwi i dowieść czynem, że jesteśmy zjednoczonym ludem bratnim.“ Następnie odbyła się uczta w sali. Landaman Saxs z St. Gallen wzniósł toast na przyjaźń ludu niemieckiego i ludu szwajcarskiego. Hannemann, redaktor niemieckiej *Moskauer Ztg.* rzekł: Oby węzły przyjaźni, które łączą władców Niemiec i Moskwy coraz ściślej wiązały również oba takie ludy. Udział w obchodzie bierze 7000 strzelców zamiejscowych.

Jak widać z tego, towarzystwa niemieckie nie przestały odegrywać politycznej roli w życiu niemieckiego społeczeństwa; jak dawniej znacznie się one przyczyniły do wyrobienia jedności i solidarności między różnemi częściami Niemiec, tak dziś silnie starają się podtrzymać tęż jedność; obok tego oczywiście i prasa dla cesarstwa Niemieckiego niepoślednią odegrywa rolę.

Francja. Na posiedzeniu klubu lewego środka pod przewodnictwem Laboulay'a — postanowiono agitować na rzecz petycji z całego kraju, któreby podczas ferji Izby domagały się u rządu rozwiązania Zgromadzenia narodowego. Ustawa o tunelu pod La Manche przeszła w Izbie 559 głosami przeciw 73.

Anglia. Z Londynu donoszą d. 3. bm.: Na wczorajszem posiedzeniu Izby niższej, rządowy projekt ustawy o żegludze handlowej przeszedł przez obrady Izby jako komitetu. Przyjęto dodatek, stanowiący pod odpowiedzialnością właściciela okrętu, miarę najwyższą ładunku. Drugi dodatek zakazuje ładowania samego tylko zboża, gdzie takowe przenosi trzecią część całego ciężaru. W ciągu rozpraw oświadczyli ministrowie, że prawdziwa trudność tyczy się statków z zagranicy przybywających, trudność ta musi być załatwioną za porozumieniem się z innemi rządami. Morze Bałtyckie nie jest tu uwzględnione.

Moskwa (Proces socjalistyczny w Petersburgu.) Akt oskarżenia, przeczytany przez prokuratora d. 28. z. m. w senacie przed specjalnie wydelegowaną komisją, wzmocnioną przez trzech marszałków szlachty, burmistrza z Odessy i naczelnika jednej gminy, jako niby przedstawicieli rozmaitych warstw społecznych, nie daje jasnego obrazu przebiegu całej sprawy. Zeznania świadków jeszcze więcej zaciemniają rzecz. Akt oskarżenia powiada, iż poszukiwania śledcze rozpoczęły się na początku kwietnia b. r., w skutek denuncjacji, jaką złożyli gubernjalnemu żandarmskiemu naczelnikowi, niejaki włościanin Samojłow i były bombardjer Andrejew, który jak z toku sprawy się okazuje, był ajentem rządowym. Z aktu też oskarżenia i z zeznań świadków wypływa również, że początek całej sprawie dała rewizja, jaką odbyła władza wojskowa w połowie kwietnia w leib-gwardji moskiewskiego pułku. Zeznania znowu świadków wspominają kilka razy o jakimś urzędniku policyjnym, Nazarowie, który miał wiedzieć o odbywającej się propagandzie, jeszcze na początku b. r. Rzeczą niezawodną, że rząd w tej sprawie zastawił łapkę i przez czas pewny wyczekiwał, ażali nie wpadną do niej główniejsi propagatorowie. Połów jednak niezbyt obfity się udał. Przytem carat mógł się nadto przekonać, że zasiew rewolucyjny zaczyna już puszczać kiełki. Zamordowanie cara i wywrot społeczny nie rażą już wcale umysłów ludu.

Najczynniejszymi i najenergiczniejszymi propagatorami byli Wacław syn Michała Djaków, słuchacz petersburgskiego uniwersytetu, i Diomed Aleksandrow, robotnik z fabryki Czeszera. Djakow pod zmienionem nazwiskiem Wasilja Michajłowa, przebrany jako zwykły robotnik, był główną sprężyną propagandy: on gromadził robotników, on dostarczał, czytał i objaśniał książki, on dawał pieniądze, jeżeli wymagała potrzeba, wreszcie on wysyłał propagatorów na prowincję. Diomed Aleksandrow zato, najenergiczniej prowadził propagandę i najlepiej umiał trafić do przekonania prostego ludu. W akcie oskarżenia znajdujemy ciekawą jego rozmowę z żołnierzami w koszarach leib-gwardji moskiewskiego pułku. Przedstawiwszy ciężkie położenie narodu i żołnierzy, Aleksandrow wskazał dalej na możność zaradzenia temu. Opowiedział w tym celu w jaskrawych kolorach historję Pugaczewa i rewolucji francuzkiej. — I u nas taka rewolucja najniezawodniej odbędzie się. — prawił dalej; dwie części Moskwy już na to się zgadza, trzeba tylko namówić i trzecią część. Żołnierze nic nie poradzą, gdy się weźmiemy my włościanie do noży; nas jest 82 miliony, a wojska wszystkiego 800 tysięcy. Wreszcie żołnierze nie zechcą zabijać swych braci, ojców i matek. Jak zabijemy cara i wyrżniemy panów, będzie nam robotnikom włościanom lepiej. Pracować będziemy tylko na siebie. Rewolucja być musi, car zaradzić temu nie zdoła. On ma szpiegów 500, a nas opowiadaczy jak rzeczy prawdziwie stoją jest 1500.

Djakowa skazano na dziesięć lat do ciężkich robót w twierdzy, Aleksandrowa na 9. Obadwaj ludzie młodzi. Djakow ma 21. rok, Aleksandrow 25 lat.

Mniej energiczny od Aleksandrowa, ale również czynny był robotnik Gerasimow 22-ch lat. Djakowa w czynnościach wyręczał Aleksy Siriakow, słuchacz petersburgskiego uniwersytetu, 20-tu lat, który otwarcie wyznał, że starał się zbliżyć do robotników, żeby wyjaśnić im położenie ciężkie, w jakim się znajdują, i że nie widzi innego ratunku, jak rewolucję socjalną.

Djaków i Sirjaków pochodzą ze stanu duchownego, pierwszy jest synem djakona, drugi popa. Zeznania swoje złożyli bez żadnych wykrętów, przed sądem wcale nie odpowiadali.

Zachowanie się robotników i żołnierzy Moskali tak podczas śledztwa jak i w sądzie było wcale nie budujące. Oskarżali siebie ile wlazło. Wcale odmienniej zaprezentowali się Finowie (Czuchońcy) Jan Sander, Wiljam Pelgas i inni. Zeznania ich nie przysporzyły materjału prokuratorowi.

Ziemie polskie.

(Tokarew właściciel Łahiczyna. — Sądy okręgowe na Litwie. — Niepokojące wieści o wprowadzeniu języka moskiewskiego do kościoła katolickiego.)

Pisaliśmy o sprawie łahiczyńskiej, o procesie, jaki z jej powodu odbył się w Mińsku, i wreszcie o zasądzeniu sześciu osób na lat dwanaście ciężkich robót w Syberji. Tokarew, były miński gubernator, któremu car darował grunta, należące do mieszczan łahiczyńskich, nic na tem nie zyskał, jak o tem piszą z Litwy do *Dziennika Poznańskiego*. Zabrany grunt nic Tokarewowi nie przynosi. Podzielił on rzeczony grunt i chciał, aby każdy mieszczanin wziął z takowego pewną cząstkę na trzeci snop, to jest, by dla siebie ze sprzętu brał dwa snopy a Tokarew jeden. Mieszczanie jednak, ciągle się łudząc nadzieją wymiaru sprawiedliwości w Petersburgu, dokąd udali się byli ze skargą, w żadne umowy z Tokarewem wchodzić nie chcieli. Pole całe leży odłogiem, w skutek tego ten nowy dziedzic Łahiczyna na r. p. nie będzie miał najmniejszego dochodu, bo sam Tokarew, goły jak turecki święty, nie ma za co ani zasiewu zaprowadzić, ani sprzętu zakupić. Chcąc zaś w Łahiczynie gospodarstwo zaprowadzić, potrzeba co najmniej piętnaście tysięcy rubli sr. wyłożyć, nie mówiąc o budynkach, których wcale niema. Taki oto zrobił świetny interes b. p. gubernator. W zysku ma tylko łzy, przekleństwa i nienawiść wraz z rządem, który mu w tej sprawie rabunku i gwałtu dopomagał.

Dotąd, jak wam wiadomo, zaprowadzone są na Litwie tylko sądy pokoju, teraz zamierzają zaprowadzić sądy okręgowe. Ale i tu przedewszystkiem polityka górą. Nie stanowią bowiem siedzib tych sądów na Litwie, ale przyłączyć mają gubernie litewskie do moskiewskich ościennych gubernij. Dziesięcioletni systemat, mimo widocznego fiaska i niewątpliwych szkód, jakie sprowadził, nie przekonał jeszcze rządu, jak na fatalnej, błędnej się znajduje drodze.

Obiegają po Litwie niepokojące pogłoski, jakoby stolica apostolska zgodziła się na zaprowadzenie w kościołach na Litwie języka moskiewskiego. Mieszkańcy nie wierzą tej potwornej wieści i sądzą, że umyślnie Moskale rozgłaszają ją, aby wiarę osłabić a zwątpienie posiać.

Tyle korespondencji *Dziennika Poznańskiego*. Co do układów stolicy papieskiej z Moskwą, to zdaje się, iż one zostały zerwane. Wczoraj zakomunikowaliśmy o tem wiadomość, przesłaną z Berlina do angielskiej gazety *Hour*.

Powstanie w Hercegowinie.

W tym tygodniu wojska tureckie skoncentrowały się około Mostaru, wyczekując Derwisza baszy, który obawiając się powstania w Bośnii, nie chce opuszczać Serajewa. Ilość zgromadzonego wojska wynosi 20.000. Powiadają, że trudność zaprowiantowania tak znacznej ilości przeszkadza Turkom do rozpoczęcia stanowczych ruchów, ale trudność ta dawniej istniała także. Tak d. 18. lipca przybyło do Mostaru 600 zaptich (żandarmów) a nazajutrz 400 nizanów (liniowego wojska) z Serajewa. Mimo tak szczupłej liczby, już wówczas dawał się czuć głód w obozie tureckim, tak, że podług korespondenta do *Narodnich Listów* (wychodzących w Zadarze) musiano dla żołnierzy kupować owoce zamiast chleba. Rząd turecki zaciągnął 30.000 złr. pożyczki u kupców mostarskich na 4 miesiące i stara się o nową pożyczkę; a w owych dniach było wszystkiego 4 bataliony wojska tureckiego.

Duchowieństwo z dyecezji trzebińskiej szuka schronienia w Dalmacji. Najpierw uciekł wikarjusz biskupi, następnie Lazar Lazarewicz, a w ślad za nimi i konsul austrjacki w Trzebini, dr. Wuk Werczewczyc. Z Metkowic pisali do zadarskich *Narodnich Listów* d. 25. lipca z rana: „Wczoraj napadli Turcy w znacznej liczbie na powstańców pod Strugą i zapalili wieś Goricę i wycięli starców, kobiety i dzieci.“ Z tegoż samego dnia o północy: „Powstańcy złożyli broń na granicy austrjackiej i przeszli takową w celu odwiedzenia swoich dzieci; gdy wracali do obozu, komisarz Alladi nie oddał im broni.“

O bitwie pod Stolaczem tak donoszą z Metkowic do tegoż dziennika. „Wczoraj (26. lipca) krwawa walka pod Stolaczem, Dobrą i w Drenowacu. Powstańcy wypaliwszy z rusznic, pochwycili w ręce broń białą i położyli 250 Turków. Bitwa trwa dalej.“ *Obzor* donosi, że w bitwie pod Gabelą dnia 29. lipca, powstańcy po wzięciu tej miejscowości ponieśli stratę tylko 6 w zabitych, Turcy zaś 40; przyczem na łup powstańcom dostało się 80 iglicówek i 3 działa polowe.

Podług telegramu *Politik* z Dubrownika d. 2. b. m., 30 powstańców z okolicy Krupy ścigani od Turków przeszli granicę austrjacką, gdzie zostali rozbrojeni. Natomiast obsaczono tabor turecki pod Newesinją. W górach Gradina-Planina obóz powstańców został zaprowiantowany. Z Lublany do tegoż dziennika tegoż samego dnia telegrafują: „Pierwsza partja słoweńskich chotników wyruszyła do Hercegowiny. Dla rannych posłano pierwsze pieniądze do Dalmacji.“

Projekt statutu Towarzystwa wzajemnej pomocy gorzelników galicyjskich.

Cel i środki Towarzystwa.

§. 1. Celem Towarzystwa jest:

1. Przez wspólne działanie i pomoc wzajemną nadać gorzelnictwu krajowemu podstawę, opartą na wyrozumowanych i prawdziwych zasadach, i podniesienie tegoż w kierunku postępowym wspólnemi siłami jak najgorliwiej popierać. 2. Polepszyć ile możności byt gorzelników krajowych i wyjednać im to stanowisko społeczne, do jakiego każdy stan ludzi oświeconych jest uprawniony.

§. 2. Członkowie Towarzystwa.

Towarzystwo składa się z członków: a) zwyczajnych, b) wspierających, c) honorowych.

Jako członkowie zwyczajni mogą być w ciągu pierwszego roku przyjęci: 1. Wszyscy starsi gorzelnicy, którzy przekroczyli już 30 rok życia i przynajmniej przez lat sześć prowadzili samoistnie z dobrym skutkiem gorzelnię. Ci praktyczni gorzelnicy, którzy wprawdzie ostatniemu warunkowi temu odpowiadają, a nie liczą jeszcze 30 lat wieku, mogą być przyjęci do Towarzystwa pod tym dopiero warunkiem, jeżeli ukończą teoretyczny kurs gorzelnictwa, lub też złożeniem odpowiedniego egzaminu dowiodą, iż posiadają potrzebne wiadomości teoretyczne. 2. Wszyscy uczniowie lwowskiej szkoły gorzelnictwa, którzy ukończyli z dobrym postępem kurs teoretyczny i praktyczny, i otrzymali świadectwo jako ukończeni gorzelnicy.

Członkami wspierającymi są ci, którzy roczną wkładką przynajmniej 5 złr. w. a. do pomnożenia funduszów Towarzystwa się przyczyniają.

Członkami honorowymi mogą być zamianowani ci, którzy około dobra Towarzystwa szczególniejsze położyli zasługi.

§. 3. Obowiązki członków rzeczywistych.

Rzeczywiści członkowie Towarzystwa dają spólną poręką, że każdy za pośrednictwem Towarzystwa, umieszczony gorzelnik będący członkiem Towarzystwa wyda co najmniej następującą kwotę spirytusu na 80 st. Trallesa, mianowicie:

Ze 100 kilogr. mąki skrobiowej zawartej w kartoflach 63 litry.

Ze 100 kilogr. dobrego zboża i suchego słodu 34 litry.

Ze 100 kilogr. słodu zielonego 20 litr.

Czyli na dzisiejszą miarę i wagę:

Ze 100 funtów wied. skrobi kartoflanej 37 kwart.

Ze 100 funtów wied. zboża i suchego słodu 20 kwart.

Ze 100 funtów zielonego słodu 13 kwart.

Gdyby który z członków Towarzystwa z dobrych produktów nie otrzymywał bez winy własnego niedbalstwa, powyższego wydatku, natenczas po niezwłocznem zawiadomieniu o tem przez niego zarządu Towarzystwa, tenże wyśle mu do pomocy gorzelnika, który zabawi w gorzelni tak długo, dopóki nie doprowadzi do należytego wydatku. Gorzelnik ten dostanie oprócz wiktu wynagrodzenie po 5 złr. dziennie — mianowicie 2 złr. od gorzelnika miejscowego, a 3 złr. z kasy Towarzystwa. Koszta podróży tam i napowrót poniesie właściciel gorzelni. W razie jednakowoż gdyby zły wydatek pochodził wyłącznie z winy miejscowego gorzelnika, natenczas zwróci tenże wszystkie koszta z własnej kieszeni.

§. 4. Każdy członek rzeczywisty obowiązany jest składać do kasy Towarzystwa 1 proc. pobieranej przez niego płacy w ratach miesięcznych. Ci członkowie, którzy część płacy pobierają w ordynarji, winni płacić 1 proc. od całej płacy wraz z ordynarją, której wartość oblicza się na pieniądze, w 12 ratach miesięcznych.

Oprócz tego płaci każdy przystępujący do Towarzystwa 1 złr. wpisowego na wydatki administracyjne.

§. 5. Każdy członek rzeczywisty jest obowiązany prenumerować jeden egzemplarz wydawanego przez Towarzystwo czasopisma, za opłatą 50 ct. miesięcznie za czasopismo wraz z przesyłką pocztową *).

§. 6. Członkowie rzeczywiści zobowiązują się podzielić personał pomocniczy w swych gorzelniach na dwie kategorje, mianowicie:

a) na pomocników gorzelnianych, i b) na praktykantów.

Na praktykantów zaś, mających widoki wykształcenia się na samoistnych gorzelników, obowiązani są przypuszczać tylko takich młodych ludzi, którzy posiadają należyte wykształcenie naukowe i kurs teoretyczny w szkole gorzelniczej z dobrym postępem ukończyli; gdyż tym jedynie sposobem wykształci się przyszłe pokolenie dobrych gorzelników, którzy zdołają sobie zjednać to stanowisko w społeczeństwie, do jakiego stan ten posiada prawo.

§. 7. Towarzystwo pobiera od każdego właściciela gorzelni, przyjmującego gorzelnika za poręką Towarzystwa, taksę 10 złr. Skoro gorzelnik nie daje wydatku ustanowionego w §. 3, obowiązany jest wydział powiatowy Towarzystwa, najpóźniej w 3 dni po otrzymaniu zawiadomienia od właściciela gorzelni, zbadać na miejscu stan rzeczy w gorzelni; odpowiedzialność Towarzystwa zaczyna się od dnia, w którym Wydział powiatowy zbadał przyczyny złego wydatku.

§. 8. Jeżeli gorzelnik daje wydatek przewyższający kwotę poręczoną, w takim razie winien właściciel gorzelni od tej nadwyżki dać 15 proc. tantjemy, z czego połowa przypada dla gorzelnika, a druga połowa do kasy Towarzystwa.

Fundusze Towarzystwa.

§. 9. Majątek Towarzystwa składa się:

1) Z funduszu dyspozycyjnego,

2) z funduszu rezerwowego.

Fundusz dyspozycyjny.

§. 10. Fundusz dyspozycyjny tworzy się:

1) Z ustanowionych w §. 4. wkładek członków rzeczywistych,

2) Z darów od członków wspierających (§. 2.) dobrodziejów Towarzystwa.

3) Z taksy opłacanej przez właścicieli gorzelni, przyjmujących gorzelników z poręki Towarzystwa (§. 7.), tudzież z 7$\frac{1}{2}$% tantjemy (§. 8.)

4) Z odsetków funduszu rezerwowego.

Przeznaczenie funduszu dyspozycyjnego

§. 11. Fundusz dyspozycyjny służy:

1) Na opędzenie kosztów wysyłania gorzelników ku pomocy członkom Towarzystwa celem poprawienia wydatków (§. 3.)

2) Na użyczanie pomocy członkom Towarzystwa w razie choroby, tak przez wysyłanie na ich miejsce zastępców do prowadzenia gorzelni na czas choroby, jakoteż dawaniem zapomóg pieniężnych na lekarza i środki pielęgnowania zdrowia.

3. Na zapomogi stałe roczne dla tych członków Towarzystwa, którzy skutkiem choroby lub nieszczęśliwego wypadku, pozbawieni zostaną możności dalszego zarobku.

Fundusz rezerwowy.

§. 12. Fundusz rezerwowy tworzy się z nadwyżek funduszu dyspozycyjnego, mającego służyć na pokrycie mogących wyniknąć niedoborów tegoż funduszu, tudzież wydawanego przez Towarzystwo czasopisma.

Organa Towarzystwa.

§. 13. Organami Towarzystwa są:

1) Walne Zgromadzenie zbierające się co rok na d. 1. sierpnia we Lwowie.

2) Wydział centralny.

3) Wydziały powiatowe.

Wydziały powiatowe.

§. 14. W każdym powiecie, w którym się znajduje dziesięć gorzelni prowadzonych przez gorzelników, będących członkami Towarzystwa, ma być utworzony Wydział powiatowy. Wydział składa się z przewodniczącego, jego zastępcy i 3ch członków, wybranych na walnem zgromadzeniu tak rzeczywistych, jak i wspierających członków tego powiatu, większością głosów na czas jednego roku.

Zadaniem Wydziału powiatowego jest:

1. Przyjmowanie nowych członków do Towarzystwa, mieszkających w tym powiecie.

2. W razie, gdy który z członków Towarzystwa zapotrzebuje pomocy do poprawienia wydatków w swojej gorzelni, zwoła przewodniczący natychmiast cały Wydział na miejsce, dla zbadania stanu rzeczy i zarządzenia co potrzeba.

3. W wypadkach choroby którego z członków Towarzystwa, lub innego jakiego nieszczęścia, wysyła Wydział zastępcę do prowadzenia gorzelni.

4. Wydział zwołuje co kwartał walne zgromadzenie członków powiatowych i przedkłada temuż wnioski względem przyjęcia nowych członków, tudzież sprawozdanie o udzielonej pomocy gorzelniom w ciągu zeszłego kwartału i o stanie kasy.

5. Wydziały powiatowe są obowiązane przedkładać sprawozdania doroczne ze swych czynności, tudzież rachunki walnemu Zgromadzeniu we Lwowie. O każdym wypadku udzielenia pomocy gorzelni w obrębie powiatu położonej, donosi Wydział powiatowy niezwłocznie Wydziałowi centralnemu. Jeżeli dochody kasy powiatowej nie wystarczają na opędzenie wydatków, natenczas kwota niedostająca ma być pokrytą z centralnej kasy Towarzystwa. Nadwyżki dochodów oddają Wydziały powiatowe z końcem roku do centralnej kasy Towarzystwa we Lwowie.

Wydział centralny.

§. 15. Wydział centralny wybrany na okres lat trzech składa się z przewodniczącego, jego zastępcy i sześciu członków. Przewodniczący jest zarazem prezesem Towarzystwa, przewodniczy obradom walnego Zgromadzenia i zastępuje Towarzystwo w obec rządu i osób trzecich.

Zadaniem Wydziału centralnego, mającego siedzibę we Lwowie, jest:

1. Utrzymanie wykazu liczby członków, tudzież majątku Towarzystwa.

2. Nadzór nad prowadzeniem czynności Wydziałów powiatowych.

3. Administracja funduszem dyspozycyjnym, jakoteż w ogóle majątkiem Towarzystwa.

4. Orzeczenie w sprawie wykluczenia członka z Towarzystwa, przyczem jednakowoż służy wykluczonemu prawo odwołania się do walnego Zgromadzenia dorocznego we Lwowie.

5. Rozstrzyganie w razie odwołania się przeciw czynnościom i uchwałom wydziałów powiatowych.

6. Zwoływanie walnego Zgromadzenia i układanie porządku dziennego obrad tegoż.

7. Postanowienia co do redakcyi czasopisma.

Walne Zgromadzenie.

§. 16. Czynności walnego Zgromadzenia, które odbywa się co rok 1 sierpnia we Lwowie, są następujące:

1. Wybór wydziału centralnego.

2. Wybór komisji do sprawdzenia złożonych przez wydział rachunków z roku ubiegłego.

3. Rozstrzyganie rekursów przeciw uchwałom Wydziału centralnego.

4. Zmiana statutów i rozwiązanie Towarzystwa.

5. Orzeczenie czy i w jaki sposób mają być zaprowadzone nowe przyrządy i polepszenia wyrobu w naszych gorzelniach.

6. Przyjęcie do wiadomości przedłożonego przez Wydział centralny sprawozdania z całej czynności Towarzystwa w roku ubiegłym i powzięcie uchwał odpowiednich.

Spory.

§. 17. Spory wynikające ze stosunku Towarzystwa mają być załatwiane przez sąd polubowny.

*) Czasopismo to, poświęcone sprawom gorzelnictwa i uprawy kartofli, wychodzić będzie przez dziesięć miesięcy w roku (z wyjątkiem lipca i sierpnia), po pół arkusza tygodniowo, i zawierać oprócz rozpraw o postępowem gorzelnictwie i uprawie kartofli, także wiadomości o nowo przedsiębranych próbach i doświadczeniach, wzajemne uwagi gorzelników, daty statystyczne, ceny targowe i t. d. i t. d. Ogłoszenia nadsyłane przez członków Towarzystwa, będą umieszczane bezpłatnie.

**) Najlepiej, odpowiadaliby temu trzeźwi, chętni i zręczni ludzie ze stanu włościańskiego, którzyby właściciela gorzelni nie kosztowali więcej, jak każdy zwykły gamienny.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— Wczoraj porannym pciągiem przybył do Lwowa feldmarszałek-porucznik, baron Frydryk Mondel, generalny adjutant cesarza, aby jako wysłannik i reprezentant cesarski wziąć udział w pogrzebie śp. namiestnika.

Tymże samym pociągiem przybył do Lwowa baron Lasser, minister spraw wewnętrznych, aby oddać ostatnią cześć zgasłemu dostojnikowi i mężowi stanu.

Wśród nadzwyczaj licznego udziału pobożnych, odbyło się wczoraj uroczyste żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. namiestnika. Kościół archikatedralny był tak przepełniony, że później przybywający nie znaleźli już miejsca w świątyni.

Presbiterjum i wielki ołtarz obwieczone były czarnym kirem. Na katafalku umieszczony był portret zmarłego.

Celebrował ksiądz arcybiskup Wierzchlejski w asystencji ks. infułata Mossinga i licznego duchowieństwa. Oprócz lwowskich kapituł rzymsko-katolickiej i ormiańskiej, przybyli na nabożeństwo gr. kat. biskup przemyski, ksiądz Jan Stupnicki, rz. kat infułat przemyski ksiądz Hoppe, infułat tarnowski, ks. Król, opat żółkiewski ks. Nowakowski.

Na miejscach honorowych zasiedli fmpor. bar. Fr. Mondel, minister spraw wewnętrznych, baron Lasser, hr. Alfred Potocki, marszałek krajowy, dalej generalicja, dostojnicy autonomiczni i rządowi, naczelnicy władz wszystkich, liczne grono szlachty, posłowie sejmu krajowego, deputacje miast, uniwersytetów, reprezentacyj powiatowych i rozmaitych korporacyj.

— P. Stanisław Dobrzański powrócił już z Warszawy, dokąd jeździł dla porozumienia się z autorami i skompletowania opery. Jedno i drugie powiodło się bardzo dobrze. Wszyscy autorowie warszawscy bez wyjątku zrobili z teatrem lwowskim ugodę i wszelkie nowości najpierwej pojawią się u nas. W rękach dyrekcji są już następujące sztuki: „Nietoperze“ Lubowskiego, „Niewinni“ Okońskiego, „Z postępem“ i „Przed ślubem“, dwie większych rozmiarów komedje Zaleskiego. „Krytycy“ Chęcińskiego, „Przezorna mama“ i „Ojczulek“ Blizińskiego (autor „Kawalera marcowego“), „Febris aurea“ Z. Sarneckiego. Oprócz tego nabyła dyrekcja operę Grossmana p. t. „Duch wojewody“. Sezon rozpoczną „Nietoperze“ Lubowskiego, komedja grywana z nadzwyczajnem powodzeniem na warszawskich scenach.

— W uzupełnieniu onegdajszej wzmianki o teatrze naszym przybyłym z Czerniowiec dodajemy, po zasięgnięciu bliższej informacji, że w stolicy Bukowiny wcale dobrze mu się powodziło. Szczególniej przyczynili się do tego tamtejsi Polacy, Ormianie i Rumuni oraz polska szlachta okoliczna, która zawiadamiana o każdem przedstawieniu zawsze licznie się stawiła. Nieprzychylnymi byli tylko Niemcy i Żydzi i starali się teatrowi szkodzić ile możności, to agitując za cyrkiem Suhra, który był w ich ręku głównem w tym celu narzędziem, to urządzaniem festynów, zabaw na jakiś popularny cel wtedy, kiedy teatr dawał sztukę, po której można się było spodziewać, że ściągnie publiczność. Roznosili więc ci panowie bilety chwytając publiczność do siebie, na szczęście jednak po wzięciu ich biletów brano znowu bilety teatralne i sala była pełna a puste ich festyny. Pan Suhr, o którym wspominamy powyżej przyjeżdża w tych dniach także do Lwowa i buduje się już tu dla niego cyrk w zwykłem miejscu. Przypuszczamy, że wtedy kiedy rywalizował tak energicznie z polskim teatrem w Czerniowcach, nie miał jeszcze zupełnie zamiaru udać się potem do polskiego miasta, i możnaby także wątpić, czy mieć tu będzie powodzenie.

— Magistrat, wydając koncesje na szynki, winienby oznaczyć zarazem, gdzie w których miejscach i na której ulicy takowe mają być urządzone. Zdarza się bowiem, iż na niektórych ulicach n. p. Żółkiewskiej w każdym domu znajdziesz szynk a ztąd krzyki, hałasy, tamowanie wolnego przejścia i t. d. Podobnie jak na Żółkiewskiem urządzono szynki na ulicy Serbskiej i Sobieskiego, to też mimo, iż ulice te obydwie są przestronne, częste trudno bardzo przez nie przecisnąć się. Łatwo więc pojąć, o ile utrudnione zostało przejście przez przecznicę łączącą ulicę Sobieskiego z ulicą Wekslarską, w skutek pozwolenia otwarcia tamże szynku. Muzyka, która w tym szynku prawie bezprzestannie przegrywa, ściąga jeszcze bardziej zwolenników podobnych lokalów, przed szynk zaś zgromadza również sporą liczbę ciekawych, a ztąd przejście do sąsiednich jatek i sklepów zupełnie uniemożliwia.

K. p.

— Były proboszcz grecko-katolicki z Kongresówki poszukuje zajęcia do pisania we Lwowie — Również przyjąłby pod dozór, na stół i stancję uczni do gimnazjum uczęszczających. Ma dwóch synów z wyższych klas gimnazjalnych Kongresówki, którzyby mogli dawać lekcje rossyjskiego języka. Interesowanych uprasza się o zgłoszenie się na ulicę Żółkiewską pod l. 38 w domu p. Łodyńskiego.

— Wiadomości policyjne. W dniu 17 lipca rano znaleziono na przestrzeni drogi żelaznej pomiędzy Ujezdną a Pełkiniami cztero- do pięciomiesięczne dziecię płci męzkiej zawinięte w dwie szmaty i kawałek papieru. Dziecię to oddano do c. k. sądu powiatowego w Przeworsku, a ponieważ poszukiwania za matką w sąsiednich miejscowościach pozostały bez skutku, nasuwa się przeto domniemywanie, że biedne dziecię z jednego z pociągów w nocy na 17go lipca wyrzucone zostało przez niewiadomą osobę.

— **Ormiańska dyecezja lwowska.** Czytamy w ostatnim zeszycie *Przeglądu Lwowskiego*: „Zdziwiła nas nie mało w obojętnym tonie zrobiona wzmianka w „Wiadomościach kościelnych“, jakoby Ormianie życzyć sobie mieli zwinięcia ich arcybiskupstwa lwowskiego. Otóż dowiadujemy się, że „Wiadomości“ ktoś w błąd wprowadził. Ormianie nie tylko tego nie pragną, ale zrobili nawet pewne kroki w ministerstwie w Wiedniu, aby temu zapobiedz. Sam ojciec św., jesteśmy przekonani, nigdy nie pozwoliłby na to. Arcybiskupia ormiańska stolica, niechaj jeno zasiędzie na niej pasterz gorliwy, uczony, energiczny, znakomitą może odegrać dziś jeszcze rolę w dziejach kościoła.“

Wspomniane powyżej „Wiad. kośc.“ podają następującą statystykę ormiańskiej archidjecezji lwowskiej:

„Dyecezja ta zajmuje znaczniejszą część Galicji wschodniej i całą Bukowinę; obszar jej nie da się ściśle oznaczyć, bo granice jej, zwłaszcza ku zachodowi, nie są nam dokładnie wiadome.

Na tej przestrzeni kilkuset mil kwadratowych, mieści się tylko 10 parafii, z których dwie tylko liczą przeszło 1000 dusz, cztery zaś mają między 200 a 500 dusz, trzy między 100 a 200 dusz, a jedna nawet niżej 100 dusz. Najliczniejsza jest parafia w Kutach, mająca 1800 dusz w 20 miejscowościach, po niej idzie parafia w Czerniowcach, licząca 1120 dusz w 58 miejscowościach — najmniejszą zaś jest parafia w Łyścu, 93 dusz w 2 miejscowościach. Ogólną liczbę katolików ormiańskich podaje szematyzm na 4696. Wszelako liczba ta zdaje się za wysoką, urzędowe bowiem obliczenia na podstawie spisów ludności sporządzone, nierównie mniejszą wykazują liczbę. Według ostatniej statystyki. Ludność Galicji (str. 46) było w roku 1870 w Galicji 2102 Ormian-katolików, do tego doliczyćby należało takichże Ormian na Bukowinie, których liczba w roku 1857 wynosiła 989 (Czoerning Statistisches Handbüchlein für die österreichische Monarchie. Wien 1861). Przypuściwszy więc, że taż sama cyfra pozostała w r. 1870, bo nie mamy pod ręką wykazów urzędowych w 1869 sporządzonych — należałoby ogół dyecezji lwowskiej przyjąć na 3091 dusz. Że podane w szematyzmie duchownym cyfry ludności nie są dokładne, tem się tłómaczy, że przy ogromnej rozległości niektórych parafii, niepodobna proboszczom sporządzić statum animarum; tak mała np. parafia jak Brzeżańska, która według szematyzmu liczy tylko 186 dusz, rozrzucona jest na 30, po większej części bardzo odległych miejscowości — inne także parafie np. Tyśmienicka, liczy 182 dusz w 26 miejscowościach, parafia w Horodence liczy 386 dusz w 38 miejscowościach, Śniatyńska 415 dusz w 33 miejscowościach, Czerniowiecka 1120 w 58 miejscowościach, Suczawska 214 dusz w 23 miejscowościach.

Kapłanów posiada dyecezja tylko 19 (dziewiętnastu), pomiędzy nimi jest kanoników katedralnych 3, proboszczów 8, administrator jednego probostwa 1, wikarjuszów 5, katecheta 1, deficjent 1.

Większa połowa tych księży, bo piętnastu, liczy po nad 50 lat wieku (dziewięciu nawet nad 60 lat), a tylko czterech jest takich, którzy mniej niż 50 lat wieku mają.

W całej dyecezji jest tylko jeden klasztor Panien Benedyktynek, liczący 16 profesorek, a 4 nowicjuszki, razem 20 osób. Klasztór ten utrzymuje w swym gmachu publiczną szkołę żeńską, licznie uczęszczaną i wzorowo prowadzoną.

— **Na fundusz zakupna obrazu Matejki** złożyli prócz wykazanych już w *Gaz. Narodowej* 14.985 zł. 79 ct. — przez delegat. dr. T. Semilskiego w Francensbadzie pp. Kozieradzki i Semilski po 10 zł., p. Mochnacki ze Stanisławowa 5 zł.; razem od p. Semilskiego 25 zł. — przez deleg. p. Wład. Riegera z banku hipotecznego pp. Garwoliński, M. Markheim, Nathan Legrold, Ujejski po 2 zł., Miłaszewski, Żurakowski, M. Klarfeld, Mravincsis, F. Mayer, M. Jonasz, Lipinski, Winiarz, B. Hefern, A. Blumenfeld, Bielański i dwóch nieczytelnych po 1 zł.; W. Rieger 5 zł., razem z banku hipot. 26 zł. — przez delegata p. Jul. Malczewskiego ze Stryja p. W. P. 2 zł.; a czwartą część z koncertu p. Miłaszewskiego w Truskawcu 10 zł., razem 12 zł. — przez Tow. przyjac. sztuk pięknych we Lwowie

D. Chłapowski 1 tal. prusk.; Hip. Olszewski 2 zł.; NN. 40 ct.; z ajencji p. Jana Dymla w Jarosławiu pp. B. Zucker 3 zł.; Fr. Wojnar i Marynowski po 2 zł.; M. Swiechowski, Chlebik, Dziewoński, Fangor, Kornicki, Baran X. i Michalski po 1 zł.; Kozłowski, Thieberg, Szaszkiewicz i Dymel wspólnie 1 zł. 50 c., razem od Tow. przyj. sztuk pięknych 21 zł. 71 ct. — przez *Dziennik Polski* od urzędników rachunkowych Wydziału krajowego 27 zł. 60 ct. Razem we Lwowie 15.098 zł. 10 ct. — Przy tej sposobności prostuje się lista 55. pani Stanowska zebrała 163 zł. 45 ct. w Szczawnicy a nie w Krynicy. — Zarazem zawiadamia komitet, że „Unja lubelska" jest już we Lwowie i że temi dniami w sali zakładu nar. imienia Ossolińskich ustawioną zostanie.

— **Zatwierdzenie uchwał sejmowych.** Cesarz postanowieniem z dnia 7. lipca b. r. sankcjonował uchwaloną na ostatniej sesji sejmu krajowego ustawę o rozłączeniu osad Obarzym i Temeszów w powiecie w Brzozowskim, dotychczas w jednę gminę połączonych. Postanowieniem z dnia 14. lipca zatwierdził cesarz uchwałę sejmową zezwalającą na pobór wyższych dodatków gminnych w gminach Baczków, Jaworówka, Bania i Piadyki.

— **Matejko**, jak donosi *Czas*, otrzymał w tych dniach od byłego ministra francuskiego ks. Broglie wydającego córkę za p. Say, zaproszenie na ucztę weselną, jako członek Akademii sztuk pięknych w Paryżu.

— **Kraków** 4. sierpnia. *Czas* donosi: Z Krakowa, o ile w tej chwili wiemy, jadą dziś wieczór do Lwowa: Podkomorzy i delegat, radca dworu Bobowski, prezes akademii dr. Majer, prezydent miasta dr. Zyblikiewicz z radcą miejskim Muczkowskim, prezes Rady powiatowej hr. Stan. Mieroszowski, poseł hr. Henryk Wodzicki, rektor uniwersytetu dr. Czyrniański z dziekanami wydziałów, prezes Izby handlowo przemysłowej Baranowski. Redakcję *Czasu* reprezentować będzie na pogrzebie członek jej dr. Leon Cyfrowicz.

Dowiadujemy się, że w sobotę 7. bm. o godz 5. danym będzie w sali redutowej obiad składkowy na cześć bawiącego w mieście naszem Teofila Lenartowicza. Lista osób udział przyjmujących znajduje się w księgarni p. Dygasińskiego, jak również o wstęp na galerję tam dowiedzieć się można. Do tąd zapisanych jest osób 80.

— **Z pod Sędziszowa** 25. lipca. W *Dzien. Polskim* z d. 3. bm. nr. 149 w korespondencji „z pod Ropczyc" umieszczonych zostało tyle z prawdą niezgodnych wiadomości, iż bez przesady całą wspomnianą korespondencję od początku aż do końca, jako tendencyjnie zmyśloną i z prawdą nic wspólnego nie mającą, ogłosić jesteśmy zmuszeni. Niniejsze sprostowanie udzielonem zostało niezwłocznie redakcji *Dziennika Polskiego* ale ponieważ *Dz. Pol.* pomimo, iż tendencyjne kłamstwa jego korespondenta odparte i autentycznemi dokumentami stwierdzone zostały, nie poczuwa się do obowiązku oddania słuszności prawdzie, upraszamy szanowną redakcję w imię uczciwej sprawy o umieszczenie następującego sprostowania:

Nie prawdą jest, jakoby wybór nowomianowanego prezesa i wiceprezesa Rady powiatowej już od dwóch miesięcy zatwierdzenie cesarza otrzymał, gdyż odpowiedne zawiadomienia namiestnictwa do l. 3760 noszą datę 31. maja b. r. a dopiero na dniu 18. czerwca b. r. jak to rewersa odbiorcze świadczą, panom: marszałkowi i wicemarszałkowi przez starostwo Ropczyckie doręczone zostały, poczem niezwłocznie dnia 21. czerwca b. r. nowomianowani ustawą przepisane przyrzeczenie w ręce delegata namiestnictwa, pana starosty w Ropczycach złożyli.

Nieprawdą więc jest, jakoby zwołanie Rady powiatowej przez ustępującego wicemarszałka pana Wiśniewskiego, na dzień 22. maja b. r. (którą to datę korespondent z umysłu przemilcza) nastąpiło już po zatwierdzeniu ks. Sapeckiego na marszałka, pana Deisenberga zaś na wicemarszałka Rady powiatowej ropczyckiej. Zechce zatem pojąć korespondent *Dz Polskiego*, iż pan Wiśniewski był zupełnie w prawie do zwołania wyż wzmiankowanego posiedzenia.

Nieprawdą jest, jakoby pan Wiśniewski posiedzenie na dzień 22. maja b. r. li tylko w tym celu zwołał, aby wyasygnować 200 zlr., niemającemu o czem do kąpiel jechać sekretarzowi Rady powiatowej. Na posiedzeniu 22. maja załatwiono bowiem, jak o tem protokół posiedzenia świadczy, 30 spraw niecierpiących zwłoki, między któremi sprawę pod numerem porządkowym 29 zawierała prośbę sekretarza, przedewszystkiem o pięciotygodniowy urlop, dla poratowania zdrowia, a następnie dopiero o zapomogę pieniężną. Członkowie Wydziału uwzględniając siedmioletnią chlubną a zarazem niezmordowaną pracę, od sześciu miesięcy złożonego ciężką chorobą sekretarza Rady powiatowej, przychylili się do jego prośby, udzielając mu pięciotygodniowy urlop i 200 zlr. zaliczki, spłacalnej w ratach miesięcznych po 10 zlr. Brak względu więc na kieszenie podatkujących nie był tak bezwzględnym, jak to korespondent „z pod Ropczyc" przedstawić usiłuje. Co się tyczy utarczek i nadspodziewanej opozycji w tej sprawie, jak również zamiaru uchwalenia na pełnej Radzie darowania tych 200 zlr. sekretarzowi, to są to wiadomości, które tylko w bujnej wyobraźni korespondenta *Dzien. Polskiego* zrodzić się mogły.

Gdzież więc brak podstawy do zwołania posiedzenia? gdzież ta niestosowność powziętej uchwały? zkąd twierdzenie, że posiedzenie było nieważne i nieprawne? zkąd nakoniec kompetencja korespondenta „z pod Ropczyc" do podobnego wyroku?

Dlaczego jednak szanowny korespondent swego „veto" nie wniósł na posiedzeniu, a mamy wszelkie podstawy do twierdzenia, iż korespondent „z pod Ropczyc" był obecny na posiedzeniu w charakterze członka Wydziału Rady powiatowej.

Nad dotychczasową gospodarką Rady powiatowej ropczyckiej podobało się korespondentowi *Dz. Polskiego* wywiesić firmę: „Wiśniewski — Służewski et Comp." Co się tyczy pana Wiśniewskiego, to ten rzeczywiście jako wicemarszałek w zastępstwie marszałka pana Wojciechowskiego gospodarował i miał prawo do gospodarowania, a że gospodarował dobrze, to jest tego najlepszym dowodem, iż potrafił sobie w całym powiecie powszechny zjednać szacunek.

Z jakiego dalej powodu korespondent „z pod Ropczyc" obok pana Wiśniewskiego stawia urzędnika sądowego, pana Służewskiego, to rzeczywiście mniej dokładnie z tą sprawą obeznajmionemu zdawałoby się rzeczą zagadkową. Wszak pan Służewski nie jest członkiem Rady powiatowej, a tem samem ani wywierał, ani mógł wywierać jakikolwiek wpływ na gospodarkę tejże Rady. Rozpisawszy się jednak o tej sprawie szerzej, jak może na to zasługuje, wyjaśnimy i tę zagadkę.

Pan Służewski jako urzędnik sądowy od kilkunastu lat w naszym powiecie zamieszkały, potrafił sobie u ogółu, a mianowicie u włościan obok powszechnego szacunku zjednać i zaufanie. Otóż pewnemu panu, a podobno nawet hrabi, starającemu się za pośrednictwem wichrzeń i niecnych intryg pomiędzy włościanami a inteligencją powiatową, osiągnąć krzesło marszałkowskie, lub przynajmniej wicemarszałkowskie w Radzie powiatowej ropczyckiej, jest pan Służewski był nie na rękę. A gdy i bezimienna denuncjacja do prezesa sądu apelacyjnego w Krakowie pana Budwińskiego i w skutek niej przeciwko panu Służewskiemu zarządzone śledztwo dyscyplinarne pożądanego skutku nie odniosło, i pozostawaniu pana Służewskiego w Ropczycach nic niezagraża, usiłuje, korespondent „z pod Ropczyc" wszędzie, gdzie tylko o kimś źle mówić może, (a co mu się zawsze przytrafia) mieszać o sobę pana Służewskiego, aby tym przynajmniej sposobem zwrócić na niego uwagę przełożonych. A co szanowny korespondencie, jesteśmy dobrze poinformowani? Wreszcie kogo korespondent *Dziennika polskiego* pod: „et Comp." myśli, jest nam zupełnie rzeczą obojętną, chroń nas tylko Boże, aby kiedy kolwiek „et Comp." nie pokrywało osoby Władysława hr. Romera.

Zapytuje nakoniec szanowny korespondent, co robi nowy marszałek? Otóż odpowiadamy, iż na posiedzeniu dnia 24. czerwca b. r. (nad którego zwołaniem korespondent „z pod Ropczyc" tak w głowę zachodził) przewodnictwo w Radzie powiatowej od swego poprzednika pana Wojciechowskiego przejął, zaś pierwszem staraniem wowomianowanego marszałka i wicemarszałka będzie niecnym wichrzeniom i niegodziwym oszczerstwom, już to za pośrednictwem pism perjodycznych, które w sprawie uczciwej swego poparcia pewnie nie odmówią, już to środkami wypływającemi z urzędu swego stanowiska, jakie im wyborcy powierzyli, ostatecznie tamę położyć; a że mają stale przed sowzięcie w wytkniętym kierunku postępować, jest tego pierwszym dowodem uchwała zapadła na posiedzeniu Wydziału Rady powiatowej w b. m., ażeby pewnemu członkowi nieuczęszczającemu na posiedzenia (lecz natomiast niezmordowanemu autorowi tenden yjnych, a z prawdą niezgodnych korespondencji) niejawienia się na przyszłość na posiedzeniach pod karą grzywien zagrozić.

— (*J. S.*) **Szczawnica** 1. sierpnia 1875. W poprzedniej mej korespondencji podałem wam opis naszej Szczawnicy niewchodząc bliżej w towarzyskie życie i jego cechę, którym zresztą wówczas jako jeszcze świeży gość kąpielowy nawet przypatrzeć się zaledwie czasu miałem Otóż podobnie do tej mazurowej figury, w której całe koło tańczących rozdziela się następnie na coraz mniejsze kółka, z których każda ilość tańczących w niem osób bez naruszenia ogólnego porządku ściśle ma określoną, wydaje mi się tutejsze towarzystwo rozdzielone na same szczupłe towarzystwa stykające się między sobą, chyba w razach nadzwyczajnych. Przyznacie przeto szanowni czytelnicy, że w danym razie o jakiejkolwiek solidarniejszej towarzyskości i mowy niema zwłaszcza tam, gdzie to towarzystwo wedle rozdziałów ekonomicznych, a ściśle wedle kieszeni kąpielowych gości na pewne arystokracje, demi-mondy i klasy niższe się kastuje, paraliżując tym sposobem wszelką możliwą i korzystną łączność towarzyską. I tak wyjdźmy na deptak lub na Młodzinś w czasie promenady, łatwo przeglądać się tym przelicznym kółkom spozierającym, z ubocza na siebie wcale nie po koleżeńsku. Lecz trudno, inaczej zdaje się być nie może. Wycieczki tego roku jak zwykle są na porządku dziennym i tak po wycieczce wielkiej, staraniem godnem uznania pana Sok., dnia 16. lipca do „Czerwonego klasztoru" odbytej, zkąd z powrotem Dunajcem na 30 łódkach, po 3 w tratwę związanych, towarzystwo przecudownym widokiem Pienin się zachwycało, była już masa wycieczek większych i w kółkach ściśle zamkniętych, jakoto do „Jaworek", „Leśnego potoka", „Aksamitki", na „Trzy konary" i t. d. W wycieczkach tych uczestniczy przeważnie naturalnie towarzystwo z osób zdrowszych złożone. Tygodniowe „reuniony", bal na szpital w Szczawnicy dnia 28. z. m. odbyty, oto są również sposobności dla gości szukających rozrywki i zabawy tudzież zapoznania się z towarzystwem. Dnia 25. z. m. odbył się tu koncert warszawskiego skrzypka i członka tamtejszego konserwatorjum tudzież professora p. Wł. Górskiego z łaskawym współudziałem pni S*. Program koncertu z 6 punktów złożony wykazuje nam na wstępie „preludjum z menuetem" własnej kompozycji koncertanta, cechujące się nadzwyczaj pięknie partjami, arję na skrzypce z „Otella", prześlicznie odegrane, „menuet Mozarta" i poważną „serenadę Heydena", tudzież żywe dwa mazurki Wieniawskiego, w których podziwialiśmy prześliczne flagiolety koncertanta, w ogóle zaś szybkość znakomitą i dobrą koloraturę. Wdzięczni jesteśmy pi. S* za odspiewaną nam „arję z Halki" i ulubioną pieśń Troschla „Ona się śmiała." Dość lichy niestety akompaniament ujął koncertowi cokolwiek uroku. W końcu nie mogę omieszkać wam donieść, iż przez dni trzy bawił w Szczawnicy p. v. Falkenhagen-Zaleski, ekonomista i literat z Drezna, zięć Józefa Korzeniowskiego, osobistość nader ujmująca, bo prócz wielkiej erudycji i powagi wiekowej, łącząca w sobie wesołość młodzieńczą P. Zaleski przybył umyślnie do Szczawnicy celem zwiedzenia tej części Galicji, Tatrów i Karpat, dla słotnego czasu jednakowoż był zmuszonym już po 3 dniach powrócić do domu. Wyczerpawszy w ten sposób wszystkie nowiny, kończę na tem, iż do tej chwili wedle wykazów zdrojowych Szczawnica w tym roku do 1600 gości kąpielowych liczy.

— **Cyprjan Godebski**, goszczący w Warszawie, zawezwanym został do Paryża, ażeby zaprojektował i wykonał pomnik dla słynnego felietonisty, powieściopisarza i krytyka francuskiego, Juljusza Janina.

Młodzieńcze utwory sztuki. Rozwój sztuki naszej powinien każdemu patrjocie leżeć na sercu. My mamy sobie za obowiązek śledzić każdy nowy pojaw na tem polu, a szczególniejszą uwagę zwracać byśmy pragnęli, na krakowską szkołę sztuk pięknych, która jest dla nas rękojmią świetnej przyszłości. Obecnie odbył się w szkole tej popis i urządzona została wystawa prac jej uczniów, o której *Czas* pisze:

„Wystawa prac uczniów tutejszej szkoły sztuk pięknych, otwarta od dwóch dni, wypadła, rzec można, świetnie. Dobór studjów w różnych gałęziach świadczy, o postępie uczniów, o usilności kierowników. Akademja sztuk monachijska niewątpliwie przyznałaby się do tak znakomitych rezultatów, a znakomitszych tem, że okoliczności nie bardzo naszej szkole sprzyjały, albowiem liczba uczniów w porównaniu z poprzedniemi latami niesłychanie wzrosła, a odpowiedniego dla nich pomieszczenia szkoła nie posiada. Troskliwość dyrektora i profesorów starała się oczywiście o ile możności wszelkim niedostatkom zapobiedz i w ten sposób doszła szkoła do pięknych rezultatów, o jakich przekonać się można, zwiedzając wystawę. Przejdźmy poszczególne jej oddziały:

I tak w dziale 1: Rysunków wstępnych i wyższych zwraca na siebie uwagę głowa Lucjusza Verusa, praca p. Władysława Rossowskiego; wycieniowana z efektem i wielką poprawnością, p. Emanuela Herncirza torso i Jowisz, bardzo starannie rysowane; p. Jana Polusa głowy Marsa i Lukrecji, odznaczające się wykończeniem; p. Marcelego Harasimowicza głowy Laokoona i Plutona po prostu, ale dobrze rysowane, postęp widoczny; wreszcie rysunki p. Władysława Świerzyńskiego świadczą o talencie i pilności.

W oddziale rysunków wyższych jest kilka głów rysowanych ołówkiem z natury przez p. Ferdynanda Olesińskiego, pięknie wykończone z poczuciem prawdy i pochwyceniem charakteru i p. Jana Kicińskiego głowy także nie bez zalet. Prace rysunkowe, przeważnie widoki p. Michała Pociechy na motywa z natury zwracają na siebie uwagę i celują obok innych postępem i śmiałością w wykonaniu.

Dział 2: Malarstwo łącznie z rysunkiem akademicznym. Studja malowane przez p. Jacka Malczewskiego, wiele obiecują wobec poczucia kolorytu; rysunki akademiczne tegoż zajmują pierwsze miejsce na wystawie, odznaczają się znajomością anatomii i pochwyceniem proporcyj w pięknych liniach, pewno nakreślonych; p. Józefa Koniuszki dziewczynka malowana o delikatnych tonach, jest ozdobą działu malarstwa; rysunek akademiczny, mianowicie figura w skróceniu, kreślona jest artystycznie ze zrozumieniem rzeczy; p. Damiana Krajewskiego liczne głowy malowane i półfigury naturalnej wielkości są wybitnemi efektami, główka dziewczynki, gdyby nie niekorzystna maniera, byłaby najpierwszą, rysunki akademiczne nie bez zalet; p. Kazimierza Pochwalskiego pierwsze próby pędzlem, jak np. głowa chłopczyka, wcale dobrze malowana, talent widoczny, o czem i liczne rysunki wymownie świadczą. Podobnież próby p. Ferdynanda Olesińskiego, głowa chłopczyka i obrazek z natury martwej dzban itd., są okazami obiecującemi. P. Stanisław Binkiewicz celuje przedewszystkiem w wypracowaniach perspektywicznych.

Dział 3: Krajobrazy. Widzimy tu p. Romana Kochanowskiego dwa kartony duże z motywów natury, imponujące szerokiem traktowaniem i zakrawające na kompozycję w swym rodzaju; wiele w tych pracach prawdy i werwy, pomniejsze studja tegoż bardzo starannie rysowane. P. Piotra Manlitza tej samej wielkości kartony rywalizują o pierwszeństwo z pracami pierwszego; partje drzew szczęśliwie pochwycone, motywa do kartonów pracowicie wykończone; p. A. Droździeńskiego studja drzew, p. Antoniego Zębaczyńskiego i kilku innych starannie i z wielką usilnością rysowane, ale niedokończone widoczki mniejszych rozmiarów, świadczą o kierunku bardzo dobrym i prowadzącym do celu.

Dział 4: Rzeźby. Pan Alfred Daun wykonał należycie kopie z antyków, mianowicie zaś głowa Aleksandra Macedońskiego skopiowana jest doskonale; p. Tadeusza Błotnickiego kolosalna głowa Jowisza wiernie i z poczuciem modelowana, figura akademiczna tegoż umiejętnie, z pochwyceniem natury wykonana w gipsie; p. Henryka Kosowskiego torso z antyku, a mianowicie biust z natury, prawdziwie po rzeźbiarsku wymodelowany, odznacza się wiernem podobieństwem; p. Antoniego Pleszowskiego medalion, płasko jak profile na monetach, traktowany bardzo umiennie, a z pewnym gustem; praca ta zdradza wielkie uzdolnienie; wreszcie p. Tomasza Dykasa głowy z antyków Apolina i Cycerona bardzo wykończone.

Profesorami w pierwszych trzech wyżej wymienionych oddziałach byli pp. Łuszczkiewicz, Szynalewski i Grabiński, oraz dyrektor p. Jan Matejko, który także sam kieruje pracami uczniów. W oddziale rzeźb zastępował chorego prof. Kosowskiego p. Gujski, znany rzeźbiarz. Przy tak pomyślnym rezultacie w nauce sztuki, powinienby także pięknym być rezultat z wykładu nauk pomocniczych, teoretycznych; słyszeliśmy jednak, że stosunkowo bardzo mała liczba uczniów poddała się egzaminowi z tych nauk."

— **Nowy planeta.** Leopold Schulhof, asystent obserwatorjum astronomicznego w Wiedniu odkrył w nocy z 11. na 12. czerwca 147 planetę. Dyrektor Littrow nazwał nowo odkrytego planetę „Protogencja" (Pierworodna), gdyż jest to pierwsze odkrycie ciała niebieskiego, dokonane w Wiedniu.

— **Pobożna dama.**

Przed ołtarzem cudownym świętego Marcina,
Zamiatała posadzkę pobożna hrabina,
Widząc święty, że ogon aksamitny wlecze,
Nie wierząc komedjantce, tak do niej wyrzecze:
Urznąłem dla biedaka mego płaszcza kawał,
Bo od wielkiego zimna umierać się zdawał;
Oberznijże swój ogon, daj biednej kobiecie,
A ona za wasanią posadzkę zamiecie.
(*Gazeta Kielecka.*)

* **W Wulce na Podlasiu** zmarł jak donosi *Czas* w 92. roku życia Ignacy Wężyk, oficer napoleoński w kampanii moskiewskiej, b. poseł na sejm Królestwa kongresowego, b. prezes komitetu Towarzystwa kredytowego. Ś. p. Ignacy Wężyk był bratem kasztelana, ożeniony z Kuszlówną, miał synów Władysława i Seweryna.

* **Ukrzyżował się.** Pewien starowierca w gubernii Irkuckiej, jak pisze *Cerkiewny Wiestnik*, wczytując się długo w pismo Śte, doszedł do przekonania, że na nic cała jego pokuta, bo chcąc być zbawionym, trzeba poddać się tym samym mękom, co Zbawiciel. Postanowił przeto umrzeć na krzyżu. Nie chcąc zaś nikogo przypuszczać do tajemnicy, ściął drzewo w lesie, ociosał je i złożył w kształt krzyża, przywlókł cichaczem do domu i ustawił w swojej izbie. Następnie przygotował włócznię z grotem, młot i gwoździe, pościł przez dni 40 i przystąpił do ukrzyżowania się. Naprzód przybił sobie obie nogi do krzyża, potem lewą rękę, a ponieważ prawej ręki już przybić nie mógł, przynajmniej wbił sobie włócznię w prawy bok, i tą włócznią podparty, wyglądał śmierci. Ale włócznia bezsilną wbita ręką, usunęła się i biedny fanatyk zwisł całym ciężarem ciała. Znaleziono go w takim stanie i uwolniwszy mu rękę i nogi z gwoździ, zaniesiono do szpitala. W ciągu sześciu tygodni wyzdrowiał, poczem oddano go pod dozór gminy, by nad nim czuwała.

— **Odezwa.** Dnia 15. sierpnia 1875 o godzinie 3. po południu, odbędzie się w lokalności kancelarji Rady powiatowej w Rohatynie, walne zgromadzenie członków „Towarzystwa zaliczkowego na powiat rohatyński w Rohatynie, stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką."

Porządek dzienny:

1. Wybór komisji cenzorów na rok jeden, składający się z 3 członków.
2. Oznaczenie najwyższej kwoty, której nie mogą przekraczać:
   a) wszelkie długi i wkładki oszczędności;
   b) kredyta pojedyńczym członkom udzielić się mogące.
3. Wniosek przystąpienia do związku towarzystw zarobkowych i gospodarskich.
4. Wnioski pojedyńczych członków.

Z Rady nadzorczej.
Rohatyn dnia 3. sierpnia 1875.
Prezes, *Penther.*
Sekretarz, *Młyński.*

Gospodarstwo przemysł i handel.

Ceny zboża w ubiegłym tygodniu były na targach we **Lwowie**: (waga cłowa) pszenica 190 ft. 10 zlr. — c. do 10 zlr. 25 c., żyto 180 ft. 6 zlr. — c. do 6 zlr. 25 ct., jęczmień 158 ft. 5 zlr. — c. do 5 zlr. 25 c., owies 112 ft. 3 zlr. 50 c. do 3 zlr. 80 c., konicz — zł. — ct do — zł. — ct., groch — zł. — ct. do — zł. — ct.

Na targach zamiejscowych ceny były następujące:

Bochnia: pszenica 190 funtów 10 zlr. 50 c. do 11 zlr. — c., żyto 180 ft. 7 zlr. — c. do 7 zlr. 25 c., jęczmień 158 ft. 5 zlr. 25 c. do 5 zlr. 50 c., owies 112 ft. 4 zlr. — c. do 4 zlr. 25 c.

Tarnów: pszenica 190 ft. 10 zlr. 50 c. do 10 zlr. 75 c., żyto 180 ft. 7 zlr. — c. do 7 zlr. 25 c., jęczmień 158 ft. 5 zlr. — c. do 5 zlr. 40 c., owies 112 ft. 3 zlr. 50 c. do 4 zlr. — c.

Dębica: pszenica 190 ft. 10 zlr. 50 c. do 11 zlr. — c., żyto 180 ft. 7 zlr. 25 c. do 7 zlr. 75 c. jęczmień 158 ft. 5 zlr. — c. do 5 zlr. 75 c., owies 112 ft. 4 zł. — c. do 4 zlr. 30 c.

Rzeszów: pszenica 190 ft. 10 zlr. 50 c. do 10 zlr. 75 c., żyto 180 ft. 6 zlr. 75 c. do 7 zlr. 25 c., jęczmień 158 ft. 5 zlr. — c. do 5 zlr. 25 c., owies 112 ft. 4 zlr. — c. do 4 zlr. 25 c., groch 200 ft. — zlr. — ct. do — zlr. — ct., nasiona olejne 180 ft. — zlr. — ct. do — zlr. — ct., nasiona koniczyny 180 ft. — zlr. — ct. do — zlr. — ct., rzepak 150 ft. — zł. — ct. do — zł. — ct.

Jarosław: pszenica 190 ft. 9 zlr. 50 c. do 10 zlr. 50 c., żyto 180 ft. 6 zlr. — c. do 6 zlr. 75 c., jęczmień 158 ft. 4 zlr. 50 c. do 5 zlr. 20 c., owies 112 ft. 3 zlr. 50 c. do 4 zlr. 10 c.

Przemyśl: pszenica 190 ft. 9 zlr. 75 c. do 10 zlr. 50 c., żyto 180 ft. 6 zlr. 25 c. do 6 zlr. 75 c., jęczmień 158 ft. 4 zlr. 75 c. do 5 zlr. 25 c., owies 112 ft. 3 zlr. 60 c. do 3 zlr. 90 c.

Tarnopol: pszenica 190 ft. 9 zlr. 50 c. do [illegible] zlr. 75 c., żyto 180 ft. 5 zlr. 50 c. do 6 zlr. — c., jęczmień 158 ft. 4 zlr. 25 c. do 4 zlr. 75 c., owies 112 ft. 3 zlr. 50 c. do 3 zlr. 70 c., groch 200 fnt. 8 zł. 25 c. do 8 zł. 75 c., rzepak 150 fnt. 9 zł. 25 c. do 9 zł. 40 c., hreczka 170 fnt. — zł. — c. do — zł. — c.

Brody: pszenica 190 ft. 9 zlr. 25 c do 9 zł. 70 c., żyto 180 ft. 5 zlr. — c. do 5 zlr. 25 c., jęczmień 158 ft. 4 zlr. — c. do 4 zlr. 25 c., owies 112 ft. 3 zlr. 30 c. do 3 zlr. 60 c., groch 200 ft. 8 zł. 25 ct. do 8 zł. 50 ct., hreczka 156 ft. — zł. — ct. do — zł. — ct.

Podwołoczyska: pszenica 190 ft. 9 zlr. — c. do 9 zlr. 25 c., żyto 180 ft. 4 zlr. 75 ct. do 5 zlr. — c., jęczmień 158 ft. 4 zlr. — c. do 4 zlr. 25 c., owies 112 ft. 3 zlr. 30 c. do 3 zlr. 50 ct.

Wiedeń 2. sierpnia. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich, mołdawskich i besarabskich stajennych 1917 sztuk, węgierskich 1673, niemieckich 104; razem 3694. Targ był dość powolny. Galicyjskie woły płacono 29 zlr. do 30 zlr. 25 ct. najprzedniejsze; węgierskie 28 zlr. 50 ct. do 31 zlr.; paszowe 28 zlr. do 29 zlr. Wszystko zostało rozprzedane.

Ponieważ nasi panowie galicyjscy i bukowińscy nie mają już więcej wołów opasowych, czyli stajennych, więc nie potrzebuję wam przez pewien czas przesyłać wiadomości telegrafem. Wiadomości listowne wystarczą.

Krzysztofowicz.

W Peszcie płacono do 2. b. m. za pszenicę na 84 ft po 6·00 do 6·05, na 89 ft. po 6·80 do 6·85, za 100 ft. cłowych; żyto po 2·30 do 2·35 za 80 ft.; jęczmień po 2·65 do 2·85 za 70 ft.; owies po 2·30 do 2·35 za 50 ft.; kukurudza po 3.50 do 3·20, za 85 funtów, — proso po 2·60 do 2·70 za 85 ft., olej po 21 zł., spirytus po 46 zlr.

W Wrocławiu do 2. sierpnia płacono za pszenicę w miejscu na 200 funtów cłowych do 22·80 mark; żyto na 200 ft. cł. po 19·50 m.; owies na 200 ft. cł. po 17·20 m; rzepak na 150 funtów brutto po 26·— m.; olej po 57·50 m.; spirytus na 100 Trall. do 54·70 mark.

Galicyjska kasa oszczędności we Lwowie Stan wkładek był na dniu 30. czerwca 1875 8,551.934 zlr. 40 ct. Od 1. do 31. lipca 1875 włożyło 2957 stron 566.034 zlr. 11 ct., zwrócono 2662 stronom 359.398 zł. 81 ct., przybyło więc 206.635 zł 30 ct. Zatem na dniu 31. lipca 1875 ogół wkładek 8,758.569 zlr. 70 ct.

Nowe miary i wagi.

(Ciąg dalszy.)

Wagi drążkowe równoramienne, pod a) wymienione, z wyjątkiem prostych wag kramarskich, tudzież przemiany wymienione pod b) będą przyjmowane do sprawdzania jakakolwiek będzie wielkość ich wytrzymałości; granice wytrzymałości dla prostych wag kramarskich i dla innych układów konstrukcyi pod c) i d) wymienionych do sprawdzenia dopuszczalnych, są bliżej oznaczone w następujących paragrafach.

Tylko wagi drążkowe równoramienne będą sprawdzane jako wagi ścisłe. jeżeli oznaczają się większą dokładnością (§. 41) i jako takie urzędowi miar i wag oznajmionemi będą.

§. 27. A. Wagi drążkowe równoramienne.

Ażeby waga drążkowa równoramienna mogła być przyjęta do sprawdzenia, powinna nietylko czynić zadość wymaganiom w §. 25 wyrażonym, ale jeszcze i następującym szczególnym warunkom:

a) Belka wagi nie powinna okazywać widocznej różnicy co do kształtu obydwóch swych ramion, powinna być starannie zrobiona z trwałego materjału (jako to: stali, żelaza, mosiądzu, pakfongu itp.), i mocno zbudowana, odpowiednio największemu obciążeniu, do którego jest przeznaczona.

b) Skazówka, która nie ma być krótszą jak połowa długości całego drążka, powinna być prosta i połączona drążkiem stale i niezmiennie. Jej linia środkowa powinna być prostopadła do prostej łączącej noże skrajne, a przedłużona, powinna przechodzić przez ostrą krawędź noża środkowego.

Zresztą skazówka może być zwrócona albo w górę albo na dół.

c) Belka sama, to jest po odjęciu talerzy, powinna w równowadze zajmować położenie stałe i takie, aby linia łącząca noże skrajne była pozioma, a więc wskazówka pionowa.

d) Belka powinna być nadto ile można równoramienna, i w tej mierze dozwolone są takie tylko zboczenia, które dokładności wagi nie psują bardziej jak to w §. 31. jest dozwolone.

e) Talerze należące do wagi, jakoteż łańcuszki, sznurki lub obłąki do ich zawieszenia potrzebne, powinny być równego ciężaru, a do wyrównania tegoż nie wolno używać żadnych luźnych jakichbądź przydatków (drutu, kawałków ołowiu lub mosiądzu itd.)

f) Ostre krawędzie obu połówek środkowego noża (osi obrotu belki) powinny leżeć na tej samej linii prostej, która jest prostopadłą do płaszczyzny przeprowadzonej przez oś długości belki i linią środkową skazówki i leży nieco wyżej, a nigdy poniżej linii łączącej noże skrajne.

g) Noże skrajne (osie do zawieszenia talerzyków) winny być równoległe do noża środkowego, a wieszadła talerzyków powinny się na nich zupełnie swobodnie poruszać bez bocznego tarcia lub zapory.

Ostatnie wiadomości.

Według *Germanii* opuścił biskup paderborński samowolnie Wesel, gdzie był internowany.

Z Konstantynopola d. 4. b. m. donoszą: „Ostatnie urzędowe wiadomości z Hercegowiny zapisują zwycięzkie postępy wojsk ottomańskich i porażki zadane powstańcom w kilku utarczkach pod Lubusztą i Newesiniem. Bandy rokoszan rozbito, kilku przewódców poległo, wojska nie poniosły żadnej straty."

Francuzkie Zgromadzenie narodowe uchwaliło d. 4. b. m. ustawę o budowie wielkiej kolei naokoło Paryża, poczem zamknięto sesję.

Indep. b. donosi, że rząd belgijski przyjął do wiadomości zaproszenie rządu moskiewskiego do wzięcia udziału w dalszych konferencjach nad międzynarodowem prawem wojennem, oświadczając jednak, że trwa przy zastrzeżeniach, jakie już był uczynił w Brukseli.

Telegramy Gazety Narodowej.

Moguncja d. 5. sierpnia Wobec ponownych wycieczek dziennikarskich, biskup Ketteler usprawiedliwia swoje postępowanie na soborze Watykańskim. Zaprzecza, jakoby był autorem rozprawy o nieomylności kościoła, którą przedłożył soborowi; i odpycha zarzut, jakoby poddając się naukowej powadze kościoła, zgrzeszył przeciw narodowi, gdyż uległość ta jest artykułem wiary katolickiej.

Londyn d. 5. sierpnia. Na uczcie, wyprawionej przez lorda-majora na cześć ministra Disraelego, oświadczył tenże: Wewnętrzne położenie kraju jest zadawalające, pokój zewnętrzny zaś, o ile to odemnie zależy, pozostanie i nadal niezakłóconym.

Lwów, z Izby handlowej 4. sierpnia.

	zlr. w. a.			
I. Akcje za sztukę.				
Kolej gal. Karola Ludwika	227	—	229	—
„ Lwow.-Czern. Jassy	140	50	142	50
Banku hip. gal. po 200 zlr.	238	—	240	—
„ kred. gal. po 200 zlr.	216	—	218	—
II. Listy zast. za 100 zlr.				
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	87	90	88	50
„ „ „ 4 pr. w. a.	79	50	80	—
„ „ „ 5 pr. okres.	87	90	88	50
Banku hip. gal. 6 pr.	92	75	93	40
Gal. zakł. kred. włośc. 6pr.	98	50	100	—
Ogólnego roln. kredyt. zakładu dla Galicji i Bukowiny	90	—	91	—
III. Obligi za 100 zlr.				
Indemnizacyjne galicyjskie	86	75	87	50
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	92	25	93	50
Losy miasta Krakowa	15	50	16	50
„ „ Stanisławowa	16	—	17	50
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	10	5	19
Dukat cesarski	5	15	5	24
Napoleondor	8	86	8	93
Półimperjał rosyjski	8	90	9	8
Rubel rosyjski srebrny	1	58	1	68
Rubel rosyjski papierowy	1	53½	1	54¾
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	63¾	1	65
Srebro	101	—	102	50

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 5. sierpnia 1875.
godzina 10. minut 50 przed południem.

Akcje kred.	216 90.	Anglo-austr.	109 70
Unionsbank	96.40	Vereinsbank	—.—
Kolej Kar. Lud.	226 75.	Kolej połudn.	98 50
Franko-austr.	—.—.	[illegible]	—.—
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	—.—
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	—.—
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	—.—
Rubel. papier.	—.—	Usposob. silne.	

Wiedeń 5. sierpnia 1875.
godzina 2 minut 15. po południu.

Akcje fran.-aus.	34 —	Węgier. kred.	213.60
Anglo-austr.	108 20.	Unionsbank	96.—
Kolej Kar. Lud.	226 —.	Nordbahn.	181 25
Kolej południo.	97.50.	Kolej Alföd.	126.—
Kolej Elżbiety	182 —.	Kolej Lw.-czer	140 —
Węg. Nordostb.	119.75	Vereins-Bank	—.—
Wiener-Bauges.	21 25.	Węg. Ostbahn.	48 —
Gal. indemniz.	87.—.	Losy z r. 1864	137.75
Franco-H.-Bank	59.25	Verkehrsban	86.—
Losy tureckie	52 50.	Baubank-Act.	11.—
Kolej państwow.	278.—.	Bankverein	98.50
Wied. Bauver.	22.—.	Losy węgier.	82.—

Usposobienie: spokojne.

Berlin, 4. sierpnia. Russ. Banknoten 280.10. Credit. Act. 388 50 Lombarden 175.— Galizier 103.20 Staatsbahn 508.— Rumänier 29 50. Oesterr.-Banknoten 162.70 Usposobienie: —

Pociągi kolejowe z głównego dworca:

Odchodzą ze Lwowa

Do Krakowa: rano o godzinie 5 (pociąg czysto osobowy); po południu o godzinie 5. min. 5 (pociąg mięszany); w nocy o godzinie 11 min. 25 (pociąg pospieszny); rano o godzinie 6 min. 35 (pociąg lokalny).

Do Podwołoczysk: (z głównego dworca) rano o godzinie 6. min. 20 (pociąg pospieszny); w południe o godz. 12. min. 5 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 10. min. 47 (pociąg osobowy).

Do Czerniowiec: rano o godzinie 6. min. 50 (pociąg pospieszny); w południe o godz. 12. min. 50 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 11. min. 48 (pociąg mięszany).

Do Stanisławowa (przez Stryj): rano o godz. 7. min. 22 (pociąg mięszany).

Do Podwołoczysk (z Podzamcza): w południe o godz. 12. min. 26 (pociąg mięszany). w nocy o godz. 11. min. 32 (pociąg mięszany).

Przychodzą do Lwowa

z Krakowa: o 5 godz. 50 min. rano, 9 godz. 45. m. w nocy i 10. godz. 55. m. rano.

Z Czerniowiec: o 10. godz. 13. min. w nocy, 4. godz. w nocy i 4 godz. 3. m po południu.

[illegible] 2 [illegible] handlowej dnia 2. sierp.	płacą	żądają
[illegible] Akcje [illegible] sztukę.		
[illegible] gal. Karola Ludwika		230 —
Lwow. Czern. Jassy	[illegible]	42 50
[illegible] gal. [illegible]		240 —
" kred. gal. po 200 zł.		
[illegible] a 100 złr.		
[illegible] kred. gal. 5 pr. w. a.	[illegible]	[illegible]
" 4 pr. w. a.	[illegible]	[illegible]
" 5 pr. okres.	[illegible]	[illegible]
Banku hip. gal. 6 pr.	[illegible]	[illegible]
Gal. zakł. kred. włośc.	[illegible]	101 —
Ogól. rol. kred. zakł. dla Galicji i Bukowiny 6%, losowanie w 15 lat	50 —	
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	[illegible]	[illegible]
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	[illegible]	[illegible]
Losy miasta Krakowa	[illegible]	[illegible]
" " Stanisławowa	[illegible]	[illegible]
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 10	5 19
Dukat cesarski	5 15	[illegible]
Napoleondor	[illegible]	[illegible]
Pół imperjał rosyjski	[illegible]	[illegible]
Rubel rosyjski srebrny	[illegible]	[illegible]
Rubel rosyjski papierowy	[illegible]	[illegible]
Pruskie bilety kasowe	1 63	[illegible]
Wiedeń d. 3. sierp.		
Powszechny dług państ. (za 100 złr.)		
[illegible]	[illegible]	26? —
[illegible]	[illegible]	258
[illegible]	[illegible]	106 5
[illegible]	112 40	112 60
[illegible]	117 56	117 75
[illegible]	135 50	136 —
[illegible]	29 75	30 —
Oblig. indm.		
Galicyjskie	[illegible]	87 —
Bukowińskie	[illegible]	[illegible]

	płacą	żądają
Tow. eskont. n. aust. po [illegible]	745	750 —
Franco austr. po 100 [illegible] 40 pr.	34 25	35 50
Franco-węgier. po 200 [illegible] 40 pr.	59 75	60 25
[illegible]	13[illegible]	
[illegible] bank dla hand. i prze. 200 złr.		
[illegible] zakł. kr. ziem. po 200 złr.		
[illegible] bank kraj. po 200 złr. om. 50 pr.		
Bankowy bank po 200 złr.		
Banku nar. aust. po 600 z[illegible]	[illegible]	[illegible]
[illegible] po 200 zł		
Unionbank po 140 złr.	97 50	97 10
[illegible] bank po 200 zł. [illegible]		
[illegible] bank [illegible]	96 50	97 50
Wied. Bankverein po 200 złr.	[illegible]	[illegible]
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	7[illegible] 25	[illegible]
Alföldzkiej po 200 złr. [illegible]	127 —	[illegible]
[illegible]	192 [illegible]	184
[illegible]	[illegible]	[illegible]
[illegible]	63 [illegible]	64 —
[illegible] gal. Karl. [illegible]	226 50	2[illegible] —
Lw. [illegible]	14[illegible] —	[illegible] 50
[illegible] po 200 złr.		
Aust. półn. zach. po 200 [illegible]	144 50	145 —
" " lit. B. po 200 [illegible]	—	—
Rudolfa po 200 złr. [illegible]	139 5	139 75
Siedmiogr. po 200 w. a.	—	—
Austr. państ. Ges. 200 złr. w. [illegible]	[illegible]	[illegible]
[illegible] po 200 zł. sreb.	[illegible]	[illegible]
[illegible] wied. po 20	11[illegible]	[illegible]
Węg.-gal. (Łup.) po 200 zł. w. a.	—	—
Węg. półn. wschod. p. 200 zł. [illegible]	119	1[illegible] 50
" zach. (Ostb.) po 200 złr. w. a.	[illegible]	[illegible] 60
" [illegible] (Westb.) po 2[illegible]	—	—
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. austr. po 200 z[illegible]	11 —	[illegible]
" " wied. " 100 "	21 25	21 75
" tanich pom. po 100 [illegible]	—	—
Listy zastaw. (za 100zł.)		
Naród. cred. allg. öst. 5pr. [illegible]	99 75	100 25
" spłac. w 33 lat. 5 p. w. [illegible]	90	90 25
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a.	79 —	79 25
" " 5 pr. w. a.	88 25	—
Galic. bank hip. 6 pr. w. a.	[illegible]	[illegible] 20
Zak. kr. włośc. 6 pr. w. a.	89 20	99 20

Bank nar. aust. [illegible]	[illegible]	[illegible]
Obligacje pierwszeństwa kolei. (za 100 [illegible])		
Albrechta po [illegible]	[illegible]	[illegible]
Alföldz 200 zł. [illegible]	[illegible]	76
[illegible]	[illegible]	[illegible]
[illegible]	92	92 0
[illegible]	[illegible]	94 75
[illegible]	[illegible]	100 0
[illegible]	[illegible]	99 —
[illegible]	[illegible] 37	101 75
Gal. [illegible]	9[illegible]	99 50
[illegible]	[illegible]	96 75
Lw. Czern. Jass. [illegible]	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Lw. Czern. Jass. [illegible]	[illegible]	71
Rudolfa po 200 zł. [illegible]	8[illegible] —	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Siedmiogrodz. [illegible]	[illegible]	[illegible]
Papiery [illegible]		
Zak. kred. [illegible]	[illegible]	161 75
Clary po 40 [illegible]	2[illegible]	2[illegible]
Keglevich [illegible]	[illegible]	15
[illegible]	15 —	[illegible] —
Palffy [illegible]	[illegible]	[illegible] —
Rudolfa [illegible]	[illegible]	14
Ks. Salm [illegible]	35 —	36
St. Genois [illegible]	27 25	27 75
[illegible]	17 75	17 —
Waldstein po 20 [illegible]	20 —	21 —
Windischgrätz po 20 zł.	22 25	22 75
Dewizy (3mie[illegible]		
Berlin 100 [illegible]		
Frankfurt 100 zł. (südd.)	[illegible]	[illegible]
Hamburg 100 mark. bank.	[illegible]	[illegible]
Londyn 10 ft. sterl.	111 05	[illegible] 50
Paryż. 100 frank.	43 95	43 [illegible]

L. 7998/II.
C. k. uprz. gal. kolej
Karola Ludwika.
OBWIESZCZENIE.

Z dniem 1. sierpnia r. b. w miejsce taryfy specjalnej z dnia 10. listopada r. 1874, dla przewozu drzewa w ładunkach wagonowych między stacjami kolei północnej Cesarza Ferdynanda, kolei galic. Karola Ludwika i kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jaskiej (linie austr.) z jednej, a stacjami związku kolei środkowo-niemieckich z drugiej strony, wejdzie w życie **nowa** taryfa. Takowa rozciągniętą została na dalszych kilka stacyj kolei północnej Cesarza Ferdynanda i Lwowsko-Czerniowiecko-Jaskiej, jakoteż na stacje kolei arcyksięcia Albrechta.

Egzemplarzy tego dodatku dostać można bezpłatnie na naszych stacjach związkowych, dalej w ekonomacie naszym i w oddziałach komercjalnych we Lwowie i w Wiedniu.

Lwów, w sierpniu 1875. 3162 3—3

Dyrekcja ruchu.

Wydawca i właściciel Jan Dobrzański, odpowiedzalny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni „Gazety Narodowej“ J. Dobrzańskiego i K. Gromana. Zarządca A. Skorl.